

MIESIĘCZNIK

STOWARZYSZENIE
BIBLIOTEKARZY
P O L S K I C H

W A R S Z A W A
R O K X I I — 1 9 6 0

Poradnik

BIBLIOTEKARZA

10

(133)

S P I S T R E Ś C I

ROMANA ŁUKASZEWSKA. U progu sezonu jesienno-zimowego w czytelnich bibliotek gromadzkich	289
KRYSTYNA KRASNIEWSKA, KAZIMIERA ZIEMBICKA. Radio pomaga bibliotekarzowi (II). Powieść radiowa	292
BOGUMIŁA KRASSOWSKA. Humor w radzieckiej literaturze dla dzieci i młodzieży	295
Konkurs na scenariusz imprezy bibliotecznej	298

Rozmowy z pisarzami:

MONIKA WARNEŃSKA. Świadek oskarżenia mówi...	300
--	-----

Instytucje wydawnicze:

TADEUSZ KUR. „Iskry” — wydawnictwo ruchliwe	305
KRYSTYNA RAMLAU. Wydawnictwa popularyzujące wiedzę i serie popularyzatorskie (II)	307

Wśród książek:

Nowa książka Igora Newerlego. (IGOR NEWERLY: Leśne morze. Rec.: T. W.)	309
O technice współczesnej dla każdego. (Techniczne nowości świata. Rec.: Bewil.)	310

Książki niezbędne w bibliotece:

Kto ponosi odpowiedzialność? (Dexter Masters: Wypadek. Rec. T. W.)	312
Państwo — Kościół — Religia. (HENRYK ŚWIĄTKOWSKI: Państwo a kościół w świetle prawa. WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI: Pochodzenie świąt chrześcijańskich. Rec.: Lucjan Biliński)	313
Historia rodziny. (FORNAŁSKA MARCJAŃNA: Pamiętnik matki. Rec.: JZB)	315
Mała encyklopedia muzyki. (REISS JÓZEF WŁADYSŁAW: Mała encyklopedia muzyki. Rec. V. Y.)	315
JAN MAKARUK. Piszcie! Czytamy i odpowiadamy!	316
Pisarze i książki w anegdocie. (Podała do druku HALINA PRZEWOSKA)	318

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 6-98-47

Konto PKO: 1-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

Nakład 12000. Papier druk sat. kl. V, 60 g., 70 x 100 cm. Objętość 2 ark. druk.

Cena zł 3.—. Druk ukończono w październiku 1960 r.

Poradnik

10
(133)

BIBLIOTEKARZA

ROK XII

PAŹDZIERNIK

1960

Romana Łukaszewska

U PROGU SEZONU JESIENNO-ZIMOWEGO

W CZYTELNIACH BIBLIOTEK GROMADZKICH

Jesteśmy u progu nowego okresu jesienno-zimowego w pracy bibliotek, okresu wytężonej pracy. Przed bibliotekarzami staje problem: czy biblioteki ich są do tego dostatecznie przygotowane, czy plany pracy zostały przejrane i czy wprowadzono do nich konieczne poprawki, pozwalające na osiągnięcie lepszych wyników. Jest to ostatni moment stosowny do krytycznej oceny sytuacji. W artykule tym pragnę zwrócić uwagę na zagadnienie bardzo istotne dla pracy bibliotek, zwłaszcza bibliotek gromadzkich, a mianowicie — co zrobiono, aby przygotować do pracy czytelnie gromadzkie w sposób umożliwiający im, w pełnym tego słowa znaczeniu, pełnienie roli placówek oświatowych w środowisku.

Nie wszystkie jeszcze biblioteki gromadzkie pracują w tak pomyślnych warunkach, że dysponują lokalem na czytelnie. Jak wskazują dane statystyczne z połowy 1959 r. zaledwie 35% bibliotek gromadzkich miało miejsce do czytania, co przecież wcale nie jest równoznaczne z posiadaniem lokalu na czytelnie. Od połowy 1959 roku sytuacja w tym względzie uległa znacznej poprawie, ale z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że około 50% bibliotek gromadzkich nie ma jeszcze czytelnie. Jednak to czym już dysponujemy czyni sprawą pierwszorzędnej wagi właściwe wykorzystanie czytelnie dla rozwoju czytelnictwa i pogłębiania wiedzy wśród mieszkańców środowisk wiejskich.

W rozważaniach nad możliwie pełnym i celowym wykorzystaniem czytelnie trzeba brać pod uwagę dwa zasadnicze momenty:

- Urządzenie i wyposażenie czytelnie, a więc zapewnienie jej bazy materialnej;
- takie zaplanowanie pracy na okres jesienno-zimowy, aby umożliwiałoby skuteczną jej działalność jako placówki oświatowej.

Dobrze dobrany lokal na czytelnię — z właściwym oświetleniem, dostosowany wielkością do potrzeb obsługiwanego rejonu, zapewniający racjonalne warunki pracy indywidualnym czytelnikom i możliwość prowadzenia zajęć zespołowych — jest jednym z bardzo ważnych czynników w pracy czytelnii. Podobnie jest z umeblowaniem i urządzeniem. Proste — ale wygodne stoliki i krzesła, rozmieszczone tak, aby zapewniały każdemu spokojną pracę, troska o stworzenie z czytelnii użytecznego i estetycznego wnętrza zapewniają jej chętnych bywalców.

Ale to jeszcze nie jest sprawa najważniejsza. Nawet najlepszy, najpiękniej urządzonej lokal może stać się martwym obiektem. Dopiero stworzenie tam odpowiedniej atmosfery, szerokie otwarcie drzwi naprzeciw idącemu życiu uczyni z tego lokalu placówkę żywą i związaną mocno z potrzebami i zainteresowaniami ludzi mających z niej korzystać. Wszystko co dzieje się w środowisku i w szerokim świecie powinno znaleźć odbicie w problematyce pracy czytelnii, znaleźć poparcie w odpowiedniej lekturze, w stosowanych metodach propagandy książki i pracy z czytelnikiem.

Nie łatwo jest przygotować taki plan pracy. Przede wszystkim trzeba rozumieć jaką rolę ma do spełnienia czytelnia gromadzka. Bez zrozumienia tego nie można opracować planu rokującego dobre wyniki.

Są jeszcze różnice zdań wśród bibliotekarzy na temat pojmowania funkcji czytelnii gromadzkiej w środowisku. Jedni boją się, aby nie zamienić jej w świetlicę, drudzy — aby nie stała się placówką zamkniętą, oderwaną od życia, nie biorącą żadnego lub tylko znikomy udział w zmianach dokonujących się nieomal z dnia na dzień w każdym, choćby najmniejszym ośrodku naszego kraju. Słuszne są chyba obawy tak jednych jak i drugich. Nie czynmy z czytelnii świetlic, ale nie izolujmy ich też od życia. Niech w naszych czytelniach dobrze czują się ci, którzy pragną spokoju, którym ten spokój jest niezbędny do nauki i wyteźonej pracy umysłowej. Jednakże niech znajdzie się miejsce i dla tych, których dopiero drogą pośrednią, łatwiejszą, przy użyciu atrakcyjnych form rozrywki kulturalnej, można doprowadzić do trudnej, rzetelnie pojętej pracy z książką. Na pewno nie można z czytelnii robić miejsca hałaśliwych spotkań i zabaw tanecznych — ale przecież w pracy świetlicowej rozporządzamy środkami dającymi ludziom spokojną rozrywkę kulturalną; należą do nich szachy, warcaby, wspólne przesłuchanie audycji radiowej czy obejrzenie pokazu telewizyjnego, wyświetlenie filmu lub przezroczy. Te i podobne zajęcia nie wytworzą w czytelnii atmosfery hałaśliwej, a mogą odegrać dużą rolę w pozyskiwaniu nowych ludzi dla czytelnictwa. Taki styl pracy nabiera szczególnego znaczenia gdy biblioteka jest jedyną placówką kulturalno-oświatową w danym środowisku. A takich środowisk wiejskich jest jeszcze niemało. Trzeba tylko pamiętać, że w stosowaniu zajęć świetlicowych należy zachować umiar i umiejętnie dokonywać ich wyboru, żeby zapewnić konieczne do tego warunki tym, którzy pragną w czytelnii pracować.

Takie rozumienie roli czytelnii w środowisku i jej funkcji kulturalno-oświatowej pozwala dopiero na właściwe zaplanowanie pracy. Takie rozumienie wskazuje również, że pomyłką byłoby opracowanie wzorcowego planu pracy czytelnii gromadzkiej, który z pełnym powodzeniem mógłby być realizowany w całym kraju. Praca każdej czytelnii musi być tak bardzo dostosowana do miejscowych warunków, potrzeb i możliwości korzystających z niej, że dopiero po ich wnikliwym rozeznaniu można przystąpić do planowania pracy.

Niewątpliwie, im środowisko mniej rozbudzone czytelniczo, w tym większym rozmiarze trzeba uwzględnić w planie zajęcia atrakcyjne, które bawiąc — stopniowo doprowadzać będą do systematycznego czytelnictwa.

Bibliotekarz musi jednak pamiętać, że głównym jego zadaniem jest troska o tych czytelników, którzy się doksztalają, którzy pragną pomocy dobrze dobranej lektury, rozwijają i pogłębiają swoje zainteresowania. Tym należy zapewnić odpowiedni księgozbiór, przygotować się do udzielania informacji i pomocy w poszukiwaniu odpowiedniej lektury i pomocy naukowych.

Bibliotekarze gromadcy wciąż jeszcze wykazują zbyt mało aktywności w poszukiwaniu książek potrzebnych ich czytelnikom. Za mało do tych celów wykorzystywane są księgozbiory bibliotek powiatowych. Przy planowaniu zajęć na okres jesienno-zimowy bardzo ważną sprawą jest przedyskutowanie z instruktorem powiatowym jakie książki będą potrzebne i z góry zapewnić je sobie przez wypożyczenie z biblioteki powiatowej.

Przy planowaniu zaopatrzenia w książki, trzeba wziąć pod uwagę jak duże znaczenie, dla ludzi doksztalających się lub zaspokajających swoje zainteresowania drogą samokształcenia, ma dobrze dobrany księgozbiór podręczny z wolnym dostępem do półek oraz dobrze przemyślany zestaw czasopism. Pamiętajmy, że przy małych kredytach na uzupełnianie księgozbioru właściwy, troskliwie przemyślany dobór pozycji odegra wielką rolę w prowadzeniu pracy oświatowej. Bibliotekarz gromadzki obowiązany jest dokładnie naświetlić potrzeby swego środowiska przesyłając dezyderaty w sprawie zakupu książek do biblioteki powiatowej.

Przy planowaniu prac w czytelni trzeba mieć jeszcze na uwadze grupę czytelników, którzy korzystają już z zasobów biblioteki, ale ich lektura nie wykracza poza belestrystykę. Dla nich trzeba zaplanować zajęcia, które rozbudzą zainteresowania różnymi dziedzinami wiedzy, doprowadzą do czytelnictwa książek popularnonaukowych. Tutaj otwiera się pole do organizowania pogadanek, odczytów, prelekcji w połączeniu z wyświetlaniem przezroczy, filmów oświatowych, słuchaniem wspólnych audycji radiowych itp. Spośród tych czytelników przede wszystkim tworzyć się będą koła zainteresowań, poczynając od młodzieżowych kółek szaradzystów, filatelistów, aż do zespołów głośnego czytania i najtrudniejszych — kół samokształceniowych. Nie musimy sami nimi kierować, ale muszą one znaleźć oparcie o nasze czytelnie i nasze księgozbiory.

Sporządzenie dobrego planu jest rzeczą trudną, ale bibliotekarz nie powinien zapominać, że posiada sojuszników, którzy służyć mu będą radą i pomocą, gdy o nie poprosi. Takim sojusznikiem jest instruktor biblioteki powiatowej czy wojewódzkiej, takim sojusznikiem w wielu przypadkach będzie miejscowy nauczyciel. Żywy kontakt z aktywnym kulturalno-oświatowym gromady, zainteresowanie się zamierzeniami w tej dziedzinie Koła Gospodyń Wiejskich, świetlicy, Koła ZMW — może bardzo pomóc bibliotekarzowi w krytycznej ocenie własnego planu. Wiele rzeczy będzie można realizować wspólnie, wiele poczynić organizacji społecznych poprzez lekturą w oparciu o zasoby biblioteki, pomóc im użyczając miejsca w lokalu czytelni.

Planować trzeba realnie. Nie należy podejmować prac przechodzących możliwości bibliotekarza i jego czytelników. Do pewnych zajęć trzeba dochodzić stopniowo, pewne prace odłożyć na później, zaczynać od łatwiejszych. Nie wolno czytelników ani znudzić ani znużyć, bo wszelkie wysiłki

bibliotekarza staną się wówczas bezowocne. Ale pod żadnym pozorem nie można dopuścić, aby czytelnie nasze świeciły pustkami. Dlatego jeszcze raz przejrzyjmy nasze plany, zastanówmy się nad ich realnością i przydatnością dla środowiska, przedyskutujmy je z instruktorem biblioteki powiatowej.

Krystyna Kraśniewska
Kazimiera Ziembicka

RADIO POMAGA BIBLIOTEKARZOWI (II)

(Część I zamieszczona w nrze — 8/1960 „Poradnika Bibliotekarza”)

POWIEŚĆ RADIOWA

Powieść radiowa jest pierwszym rozdziałkiem naszego, jeśli tak można nazwać, przewodnika radiowego. Spytaście, dlaczego zaczynamy od tej właśnie audycji? No cóż, wydaje nam się, że samo pojęcie „powieść” kojarzy się z tradycyjnym gatunkiem literackim, zdefiniowanym i skrupulatnie opisanym przez krytyków i teoretyków literatury. W działalności bibliotecznej spotykamy się z podziałem powieści na młodzieżowe, beletrystykę dla dorosłych, idąc dalej dzielimy powieści na obyczajowe, historyczne, przygodowe, sensacyjne itd. Wszystkie te pojęcia są nam znane i bliskie, i na ogół każdemu potrafimy je wytłumaczyć. Natomiast powieść radiowa, choć pojęciem obejmuje podobny tradycyjnej zakres znaczeniowy, zasadniczo się od niej różni. Z tych różnic powinniśmy zdawać sobie sprawę, bowiem omawiając je, najlepiej uprzytomnimy sobie dynamikę rozwoju formy radiowej, której rodowód sięga komercyjnej reklamy, a następnie dochodzi do jakiejś styczności z literaturą. Emancypacja tej formy i jej awans do rangi powieści radiowej jako gatunku jest przykładem rozszerzania się i krystalizacji specyficznej twórczości radiowej.

Najistotniejszym czynnikiem różniącym powieść tradycyjną od radiowej jest, jak to kiedyś zauważył popularny krytyk Andrzej Kijowski — c z a s. Pisarz posługując się tworzywem literackim umieszcza je w pewnym określonym czasie i wewnątrz niego tworzy swobodnie jakąś określoną konstrukcję, mającą swój początek i koniec. Ta właśnie cecha sprawia, że utwór literacki jest wartością wymierną. Natomiast powieść radiowa ma jedynie swój początek, rządzi nią czas rzeczywisty, bieżące wydarzenia, krótko mówiąc — jest ona odbiciem życia na gorąco i podlega jego zmienności. Powieść radiowa zakłada tę zmienność, uzależnioną od zmiany nastrojów, tematów, stosunków społecznych, a często nawet autorów. W ogromnej mierze problematyka jej pochodzi z zewnątrz i wolna jest od powziętych z góry założeń. Bohaterem powieści radiowej jest najczęściej rodzina, w związku z czym akcja teoretycznie może być dziedziczona przez wszystkie następne pokolenia. Jeśli nawet będziemy szukać analogii dla rodzinnej powieści radiowej w powieściach — rzekach typu „Rodziny Whiteaków”, „Buddenbroków” czy „Rodziny Thibault”, obejmujących chronologicznie długi bardzo okres, ale podporządkowanych jakiemuś ogólniejszemu zamkniętemu układowi stosunków społecznych (np. rozkładowi rodzin mieszczańskich), to dotrzemy zawsze do tego progu, jakim jest niewymierność czasu.

Drugą cechą powieści radiowej jest to, że jedyną jej formą życia jest dźwięk w eterze. Po prostu jest nie do druku. Rządzą nią inne prawa — prawa radia.

Reklamówki amerykańskie opiewające znakomite zalety pasty do zębów, lodówki czy pralki, leżą u podstaw omawianego tu zjawiska. Krótkie scenki z życia, których punktem kulminacyjnym było stwierdzenie niezaprzeczalnej i jedynej wartości np.

elektroluksu, przechodziły w cykle o ciągłej akcji. Zdobyły sobie słuchaczy i do dziś są domeną biznesu. Rozkwit tego typu audycji przypada w USA na lata 30—50. W okresie tym osiągnęły one ilość czterdziestu programów nadawanych przez różne radiofonie amerykańskie. Poziom ich, jak nie trudno się domyślić, jest bardzo niski. Ten rodzaj audycji przywędrował na kontynent i rozgościł się w radiofoniach europejskich na dobre. Anglicy mają od lat swoją rodzinę Archer'ów, Francuzi — Dura-tonów, a my mamy swoich Matysiaków.

Gatunek rodzinnych audycji seryjnych w Europie przeszedł już swoje jakościowe przemiany, przerodził się w społecznie zaangażowaną powieść radiową. Losy bohaterów, ich drobne, życiowe, zupełnie przeciętne sprawy, wzruszają i żywo interesują szeroką publiczność. Rodziny radiowe żyją po prostu tak jak tysiące rzeczywistych rodzin. Podlegają tym samym prawom współczesności, żyją w tym samym klimacie społecznym. W dialogu i przeżyciach fikcyjnych bohaterów radiowych nie ma żadnej selekcji, jest natomiast świadomie zamierzona absolutna pospolitość i codzienność. Stwarza to wrażenie jak gdyby dyskretnie ukryty w mieszkaniu państwa X mikrofon podsłuchiwał ich życie. Pogłębia jeszcze tę atmosferę fakt anonimowości autorów i aktorów. Złudzenie autentyczności jest tak sugestywne, że zaciera się w poczuciu wielu słuchaczy fikcja tych rodzinnych historii. O popularności angielskiej rodziny Archer'ów świadczy anegdotyczny już fakt. Gdy zachorowała ulubiona krowa — z całej Anglii napływały na ręce BBC rady i wskazówki dotyczące jej leczenia. Wypowiedziało się na jej temat kilkuset weterynarzy, a nadesłane lekarstwa złożyły się na sporą apteczkę. Listy, upominki, życzenia imienninowe i świąteczne adresowane do poszczególnych bohaterów świadczą, iż bardzo duży procent słuchaczy wierzy w faktyczne istnienie rodziny.

Nasi państwo Matysiakowie dysponują tyloma dowodami pamięci i realnych pomocy w ich trudnych okolicznościach życiowych, że trzeba było przeznaczyć na nie pomieszczenie redakcyjne, w którym można zobaczyć nawet manekin krawiecki dla panny Zosi, pralkę, prożni, zabawki dzieciinne i wiele drobiazgów.

Żywa wymiana poglądów, którą nawiązują słuchacze z redakcjami na temat osób i wydarzeń, komentarze, kontakty osobiste a nawet akcje społeczne, świadczą, że audycje tego typu są zjawiskiem z kategorii nie tylko radiowych, lecz także socjologicznych. Dzieje rodzin stają się powszechną płaszczyzną dyskusji pomiędzy autorami i słuchaczami, w której gubi się często granica wzajemnej inspiracji. Stąd też powieść radiowa, taka jak Archerowie i Matysiakowie, stała się jednym z narzędzi kształtowania postaw społecznych.

Polska powieść radiowa ma swoich poprzedników w postaci przedwojennych powieści Kuncewiczowej **Dni powszednie państwa Kowalskich** i Boguszewskiej **Anielcia i życie**, jednak **Matysiakowie** rządzą się nieco innymi prawami, inny jest ich czas, inna ranga społeczna.

Pierwsza audycja o rodzinie Matysiaków nadana została na jesieni 1956 roku. Przez lata cała akcja jej toczy się w małym zatłoczonym pokoiku, przez który przewijają się różni ludzie. Trzonem plejady bohaterów jest pan Józef Matysiak — robotnik fabryczny, jego żona — pani Helena, synowie — Stach i Gienek, ich kuzynka — Zosia, sąsiad — Grzelak i przyjaciel domu — Kolasiński. Grupa autorów w składzie: Jerzy Janicki, Stanisław Stampf i Władysław Zesławski (do marca 1958 roku współpracował z nimi Stanisław Ziembicki), potrafiła włączyć w model stworzonej przez siebie rodziny tak szeroki zakres społecznych jej kontaktów, że zdołała zaspokoić wielostronne zapotrzebowanie zróżnicowanego audytorium. W obrazie życia Matysiaków słuchacze znajdują własny niejednokrotnie los, własne sprawy, własne troski. Znajdują komentarz do swoich przeżyć. „Matysiakowie” czasem wzruszają słuchacza-sympatyka do łez, czasem rozweselają. Są wzorem kochającej się rodziny, są prostymi, mądrymi, dobrymi ludźmi, gotowi pomóc każdemu kto potrzebuje ich pomocy.

Cokolwiek można by powiedzieć za i przeciw (bo i takie głosy się zdarzają) — jedno nie ulega wątpliwości — „Matysiakowie” stali się instytucją, której za życia społeczeństwo wystawia z własnej inicjatywy i pieniędzy najpiękniejszy i bardzo humanitarny pomnik — Dom Starców im. Rodziny Matysiaków.

Wielka popularność „Matysiaków” dowodzi, że istnieje społeczne żywe zapotrzebowanie na taki właśnie rodzaj obrazu rzeczywistości. Matysiakowie wyrosli w Warszawie i siłą rzeczy na ich życie wpływają określone wielkomięskie stosunki. Nic więc dziwnego, że zainteresowanie kolejami ich losu skupia się głównie w ośrodkach podobnych. Problemy rodziny robotniczej, jej drobne codzienne kłopoty i konflikty, stosunki towarzyskie, obyczajowość, poglądy etyczne i moralne, słowem wszystko, co składa się na model społeczny rodziny takiego właśnie środowiska, interesuje słuchacza wiejskiego jedynie pośrednio. Przeprowadzona wśród słuchaczy programu literackiego ankieta dowiodła, że istnieje żywa potrzeba wprowadzenia do programu powieści wiejskiej (60% uczestników ankiety właśnie tego się domagało). Tak też ostatnio weszła na antenę wiejska powieść radiowa pt. **W Jezioranach**. Powieść opracowuje zespół. Akcja jej obejmuje życie kilku rodzin na wsi lubelskiej.

Wspomniana ankieta przeprowadzona przez Redakcję Studiów i Oceny Programu, uwzględniała także ocenę „Matysiaków”. Wyniki są znamienne. Otóż ankieta zawierała wiele rozmaitych kwestii, ale często dopiero przy pytaniu dotyczącym „Matysiaków” rozmówcy „lakoniczni” rozgadywali się i ośmielali. A oto skala ocen dotycząca „Matysiaków”:

Bardzo mi się podoba	Dosyć mi się podoba	Nie podoba mi się	Nie słucham	Brak odpowiedzi
54,1%	31,2%	6,2%	5,3%	3,2%

Dzieje popularności powieści radiowej potwierdzają nasze uwagi (z poprzedniego artykułu) dotyczące współczesnej powieści obyczajowej. Tak więc obraz rzeczywistości, jaki daje powieść radiowa, poprzez jego aktualność jest niewątpliwie najłatwiejszy do odbioru i najbardziej bliski dla współczesnego człowieka, który nie zabiega o głębsze podniety intelektualne w literaturze. Zainteresowanie „Matysiakami” czy też bohaterami z Jezioran **bibliotekarz może** wykorzystać w wielu momentach. Może mianowicie **nawiązać dyskusję z czytelnikami na temat otaczającego ich życia**. W przypadku, gdy jest to możliwe, powinien **zorganizować zespołowe słuchanie**, by później bezpośrednio podzielić się uwagami wynikającymi z sytuacji określonej w danym lub **w kilku odcinkach**. Sądzimy, że słuchanie wspólne każdego odcinka jest bardzo trudne do osiągnięcia. Wystarczy, raz na miesiąc, lub raz na dwa miesiące zebrać się by **omówić najistotniejsze sprawy**.

Można też **zainteresować słuchaczy problemem dziejów rodziny w literaturze**. I tu bibliotekarz może służyć takimi powieściami, jak **Noce i dnie** Dąbrowskiej, **Buddenbrokowie** Manna, **Saga rodu Forsytów** Galsworthy’ego, **Rodzina Thibault** Martin du Gard, **Rougon Macquartowie** Zoli, **Artamonow i synowie** Gorkiego, **Rodzina Rubaniuk** Popownika. Podając którąś z wyżej wymienionych książek powinien bibliotekarz powiedzieć kilka słów na temat różnicy jaka zachodzi pomiędzy klasyczną powieścią rodzinną a nowoczesną rodzinną powieścią radiową.

Można też **zwrócić uwagę czytelników na powieści radiowe nadawane dawniej i o nieco innym charakterze niż „Matysiakowie”**, które następnie opracowane zostały do druku. Należą do nich Boguszevskiej **Anielcia i życie** i **Żelazna kurtyna**.

Dla przypomnienia podajemy terminy nadawania obu powieści:

„Matysiakowie” — program II, sobota, godz. 19.30

program I, niedziela, godz. 20.30.

„W Jezioranach” — program I, niedziela, godz. 12.45.

HUMOR W RADZIECKIEJ LITERATURZE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W nrze 8/1960 „Poradnika Bibliotekarza” opublikowaliśmy opracowanie kol. Anny Jaworskiej na temat: „Humor w angielskiej literaturze dla dzieci”. Poniższy artykuł stanowi kontynuację zagadnienia humoru w literaturze obcej dla dzieci i młodzieży, dostępnej w naszych bibliotekach w przekładzie polskim.

Radzieccy autorzy książek dla dzieci i młodzieży rozumieją dobrze potrzebę kształtowania poczucia humoru u dziecka. Krytyk radziecki Korotiejew stwierdza: „...nuda i moralizująca książka nie zdoła osiągnąć właściwego celu...”, a Gołki pisze: „...nie należy przypuszczać, że wszystkie bez wyjątku książki dla dzieci powinny zawierać materiał poznawczy. Nasza książka powinna być nie dydaktyczna, nie ordynarnie tendencyjna. Powinna ona przemawiać językiem obrazów i być wysoce artystyczna. Potrzebna jest nam wesoła, zabawna książka, rozwijająca w dziecku poczucie humoru...”

Realizując te postulaty pisarze radzieccy stworzyli szereg utworów artystycznych a jednocześnie kształtujących poczucie humoru u dziecka i zaspokajających jego potrzebę zabawnej, lekkiej lektury.

Dzieci na ogół lubią się śmiać, choć nie zawsze różne rodzaje humoru wywołują takie same reakcje dzieci.

Najmłodszy czytelnicy wykazują dużą wrażliwość językową, śmieszy ich brzmienie słów, zestawienie dźwięków, wyraźny rytm, powtórzenia, przyśpiewy, słowa onomatopieczne, a obok tego jaskrawe kontrasty i niespodzianki w tekście, jak w zbiorze K. Uszyńskiego **Kruczek** (np. wiersz „Kaczuszki”).

Rym odgrywa ważną rolę w poezji dziecięcej — ogniskuje uwagę, mobilizuje pamięć. Słowa są dla dziecka same przez się materiałem poznawczym, pomnażają jego wiedzę o języku, bawią je tak, jak nowe zabawki. Gra słów ułatwia mu ich zapamiętanie, wzbogaca jego słownictwo — na tym polega rola żartu słownego. Dzieci umieją wydobywać jakiś zwrot, cieszyć się nim. W **Czarnym Piotrze** Czulkowskiego, wyrażenie „brzuszyśko nadzwyczajne” wyraźnie bawi dzieci.

Reakcje na brzmienie słów i niespodzianki w treści zaznaczają się już we wczesnym dzieciństwie i są zawiązkami wyrobienia humoru słowno-intelektualnego i sytuacyjnego oraz poczucia komizmu postaci. Ten typ humoru działa i na starsze dzieci. Poziom trudności musi być wtedy wyższy, ważniejsze staje się zrozumienie sensu, u młodszych nieraz zbędne do odczucia komizmu. Humor słowny wzbogaca się stopniowo, zaczyna śmieszyć dziecko nie tylko brzmienie słów ale i ich sens. Humor może w tym etapie opierać się na wyrazach trudniejszych, łączyć się z ćwiczeniem, jak np. w utworach **Litera »ty«** Pantielejewa, o nauce litery alfabetu: **Jak wrona nauczyła Heniusia mówić »R«** Czaruszyna, czy **Limpopo** Czulkowskiego, gdzie niezależnie od ciekawej treści autor wydobywa komizm i dziwność wyrazów. Dobry doktor Oj — Boli jedzie do Afryki, nad Limpopo, ratować zwierzęta, i wszystko: nazwy geograficzne, nazwy zwierząt, chorób, stają się elementami przykuwającymi uwagę dziecka i działającymi na jego zmysł humoru. Dla Czulkowskiego charakterystyczne jest łączenie w utworach postaci z baśni z bohaterami dziecinnych zabaw, strachu z humorem, dydaktyki z poezją i groteską. W **Myjodziurze** ożywia otoczenie dziecka, żeby nauczać porządku brudasa, w nieprawdopodobny sposób ukazuje na jednej płaszczyźnie słońce i krokodyla, małego czarnego Piotrusia zmienia w czarnego straszego Piotra i wysyła go do Afryki.

Humor słowny ma wiele postaci. Niektóre z nich wymagają czynnej postawy umysłowej, dostarczając materiału do porównań, wnioskowania. Wczesną formą są t. zw. „wierszyki na opak”. Czukowski w pracy **Od 2 do 5**, daje analizę utworów opartą na nonsensie. Są one zabawą, zabawą myśli i pojęć. Niedorzeczności potęgują poczucie realizmu, dziecko przy każdym „nie tak” — powiedzmy przy pozbawionych sensu postępkach osób roztargnionych — odczuwa silnie „tak”, odstępstwo od normy wzmacnia poczucie normy. Drugim czynnikiem jest chęć wyrwania się ze świata, w którym wszystko dzieje się według ustalonego trybu. W naszych bibliotekach nie brak tego typu książek. Do bardziej znanych należą „**Na opak**” Czukowskiego — historyjka o tatusiu rysującym wszystko „na opak”: pana w budzie dla psa, a psa przy stole, w okularach i z gazetą.

Oczywiście, nie można wyolbrzymiać znaczenia utworów opartych na nonsensie, ale często zbyt mało uwagi poświęca się upodobaniom dzieci do absurdu — a przecież ma on duży wdzięk i jest bliski nowoczesnej sztuce. Obok humoru słownego, i równoległe z nim, budzi wesołość u dzieci komizm sytuacyjny, łatwy i szeroko wykorzystywany przez licznych autorów (vide: Ryss **Ja czasem pieję we śnie, tatusiu**).

Specjalny rodzaj komizmu sytuacyjnego stanowią książki o nieposłusznych dzieciach, niegrzecznych jak Barbara i Tamarka w książce Pantielejewa.

Do tego rodzaju należą opowiadania ze zbioru **Wesołe opowiadania** „Mops terier”, „Zis” i wiele innych. Książki takie są dla dzieci śmieszne, przeżywanie komizmu łączy się z szerszym spłotem doznań. Książki te ukazują zobiektywizowane „niegrzeczności”, nie obce dzieciom czytającym, często pociągające. Prawdopodobnie dziecko utożsamia się z bohaterem książki i przeżywa jego wybryki. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że zachowanie ich jest godne kary, wita ją nawet z zadowoleniem, ba, nie jest zadowolone, jeśli kara jest zbyt łagodna, jak w wypadku Barbarki i Tamarcki. Często komizm sytuacji łączy się z komizmem postaci, początkowo zarysowanym grubymi liniami, co wyraźnie występuje w baśniach, których bohaterami są Iwanuszka, Mądralinka i im podobne postacie. Postacie ludowej baśni rosyjskiej (z nielicznymi, jak „Olena kochająca złoto”, wyjątkami), cechuje dobroliwość i pogoda ducha: przypomnijmy sobie bajkę **O carewiczu Iwanie i burym wilku** olśniewającą czytelnika bogactwem fantazji i poezji, przeplatanej dobrodusznym humorem.

Specjalny typ humoru stanowią utwory satyryczne. Utwory satyryczne mają na celu ośmieszenie instytucji czy poszczególnych osób. Wymaga to zrozumienia charakterów ludzkich, sytuacji życiowych, wymaga umiejętności myślenia abstrakcyjnego, rozumienia symbolów i wyciągania wniosków. Do autorów satyrycznych w młodzieżowej literaturze radzieckiej należy **Mister Twister** S. Marszaka. Nie natrętnie, lekko a wyraźnie rysuje się głębsza treść wiersza: satyra na bogaczy i zagadnienie przyjaźni narodów. Mimo trudnej tematyki wiersz bawi dziecko, gdyż zawiera wiele zabawnych sytuacji, napisany jest lekkim językiem.

Wśród utworów satyrycznych popularne są bajki, (gdzie zamiast ludzi występują zwierzęta) zazwyczaj opisujące jakąś sytuację, przebieg krótkiej akcji i zamykające się ogólną sentencją na temat natury ludzkiej i form postępowania. Młodsze dzieci na ogół nie mogą zrozumieć bajek, bawi je fabuła, śmieszna sytuacja, ale umyka im sentencja moralna lub źle ją interpretują. Na przykład w bajce o lekkomyślnym koniku polnym i pracowitej mrówce — mrówka budzi raczej niechęć u dziecka, co mija się z celem bajki — pochwałą pracowitości.

Satyryę czy ironię mogą dzieci zrozumieć pod warunkiem, że treść utworu będzie nawiązywała do ich przeżyć, będzie dostępna ich doświadczeniom. W literaturze radzieckiej utwory o tendencji satyryczno-dydaktycznej, a o tematyce bliskiej dziecku, stanowią liczną grupę. Wyliczymy tu opowiadania Nosowa **Żywy kapelusz** i **Puk — Puk** — o zagadnieniu odwagi, oraz **Ogrodnicy** — o pracy kolektywnej; wiersze Majakowskiego **Opowiem dziś tobie o pewnym nierobie** — o śpiochu, spóźniałskim

i leniu; Michałkowa **Jeden rym i innych sto** — o zachowaniu się w tramwaju; **Tomek** — o chłopcu, który nikomu nie chciał wierzyć i wszystko robił na opak; **Mimoza** — o chłopcu rozpieszczonym.

Pokrewną grupę stanowią utwory humorystyczno-dydaktyczne, poruszające na wesoło sprawy poważniejsze i omawiające różne zagadnienia dydaktyczne: sprawę fantazji i kłamstwa w opowiadaniu Nosowa **A ja rozdeptałem trolleybus**; zaradności — **Łatka**, uprzejmości — **Czarodziejskie słowo** Osiejewej; kłopotów miłośników zwierząt — **Ja czasem pieję we śnie, tatusiu** (opowiadanie Ryssa) i wiersz Michałkowa **Ja i mój najbliższy druh**.

Dzieci w wieku 10—14 lat interesuje głównie fabuła, choć nie gardzą również humorem w książce. Dla tego wieku nie ma w zasadzie książek, których wyłącznym celem jest dostarczenie dzieciom zabawy. Humor rozsiany jest w książkach z przygodami, powieściami obyczajowych itd. Stanowi on momenty rozładowania napięcia w książkach poważniejszych: **Artiomka** Wasilenki, **Ulica młodszego syna** Kassila i Polanowskiego, **Altajska opowieść** Woronkowej operują różnymi rodzajami komizmu sytuacyjnego, słownego czy postaci. Przypomnijmy sobie **Szwambranię**. Szwambrania to królestwo wymyślane dwóch chłopców w r. 1914. Kiedy wybucha wojna, chłopcy modyfikują swoje królestwo. Kassil stale z pomysłowością pedagoga i werwą beletrysty przerzuca raz po raz wydarzenia z rzeczywistości w wymaginowaną zabawę. Realizm historii uzupełnia autor groteską zabawą, ową szczególną dziecięcą deformacją świata.

Naczelne miejsce wśród pisarzy, doceniających znaczenie humoru, zajmuje Nosow. W opowiadaniach Nosowa jest wiele niezmiernie zabawnych sytuacji i scen. Cechą charakterystyczną twórczości tego autora jest humor oraz pełna pogody atmosfera, jaką przepojone są jego utwory. Tworzy on doskonałe, żywe postacie dzieci. Są one **czynne, pomysłowe, wesołe, śmiałe i z zapalem podejmują różne przedsięwzięcia**, pracują w ogrodzie, urządzają inkubator, zajmują się pszczelarstwem, gotują kaszę, rwą cichaczem ogórki w ogrodzie kołchozowym, odnoszą sukcesy lub popełniają błędy i naprawiają je. Książki Nosowa wypełnia bezustanny ruch, są dzięki temu „wesołe” nawet wtedy, kiedy nie ma w nich niezwykłych postaci i niewiele jest sytuacji o szczególnym natężeniu śmieszności. Atmosfera, humor, sprawiają, że poruszane przez Nosowa zagadnienia wychowawcze — praca młodych przyrodników w **Wesołej rodzinie** i **Dzienniku Koli Synicyna**, czy sprawa postępów szkolnych i obowiązków ucznia w najlepszej chyba książce Nosowa — **Witaj Malejew w szkole i w domu** stają się atrakcyjne dla dzieci.

Timura i jego drużynę A. Gajdara przesycą zdrowa, optymistyczna atmosfera, wiele zabawnych sytuacji, jak scena, w której pies nie chce wypuścić Żeni z domu Timura. Samo założenie książki — dokonywanie „dobrych uczynków” w tajemnicy, tak żeby nikt nie widział, działa na zmysł humoru dziecka. Pełne humoru są i inne książki Gajdara, wiele śmiechu wywołują przygody dwóch zuchów, podróżujących na Syberię — Czuka i Heka, sceny ich kłótni, zamknięcie w skrzyni itd.

Do książek wesołych należy **Staruszek Hassan** Łagina. Komizm polega tu na kontraście. Stary czarodziej znalazł się we współczesnej radzieckiej Moskwie, przeniesiony wprost ze starożytnego Wschodu, wprost z „Baśni 1001 nocy”. Wielu rzeczy potężny czarnoksiężnik nie może pojąć, co jest przyczyną zabawnych komplikacji, ale w końcu, w przeciwieństwie do swego brata, potrafi się przystosować do nowych warunków, kierując się rozsądkiem i poczuciem sprawiedliwości. Książka ma wartości wychowawczo-dydaktyczne, uprzytamnia czytelnikowi ogrom zmian, które zachodzą w świecie.

Ostatnio znalazły się na półkach bibliotecznych dwie pozycje, które z pewnością zdobędą sobie dużą poczytność i dobrze zabawią naszych czytelników. Są to A. Niekrasowa **Przygody kapitana Załganowa** i N. Gernet, G. Jagdfeld **Katia i krokodyl**.

Przygody kapitana Załganowa, to humorystyczno-fantastyczna powieść, zbiór wymyślonych, nieprawdopodobnych a zabawnych, na wzór Münchausena, przygód bohatera — kpt. Załganowa (nomen-omen) na morzu i lądzie. Załganow podróżował jachtem po całym świecie i opowiada o swych podróżach, zmyślając „na potęgę”, choć nieszkodliwie, nieprawdopodobne sytuacje: skacze na jacht z dużej wysokości, zęba używa jako radioodbiornika, posiada wiewiórki żywiące się chałwą i ananasami popychające jacht, przed piratami Franko chowa się za dymną zasłonę z papierosów, wynajduje nowy sposób transportu ryb (prowadzonych przez statek jak bydło przez pastucha) i tak dalej — aż do końca książki. „Przygody” spodobają się szczególnie chłopcom.

Katia i krokodyl ma duże powodzenie i sprawia wiele radości czytelnikom w wieku 9—11 lat. Książka ta, to powieść humorystyczna, obfitująca w moc przezabawnych sytuacji, graniczących nieraz z absurdem.

Starsze dzieci znaleźć mogą odpowiednie dla siebie w tym zakresie pozycje w lekturze dla dorosłych. Popularną pozycją jest **12 krzeseł** Ilfa i Pietrowa. Dzieciom powyżej 10 lat można już dać opowiadania Czechowa, np. **Końskie nazwisko**. Inne opowiadania Czechowa choć arcydzieła obserwacji, humoru i kunsztu wypowiedziania się w zwięzłej formie na ogół nie budzą śmiechu u dzieci. Zbyt odległa jest ich tematyka — carska Rosja i jej czynnicy. W wypadku książek nieco za trudnych dobrą formą propagandy jest głośne czytanie odpowiednio dobranych z nich fragmentów. W ten sposób można przejść od form łatwych i bliskich dziecku, do wyższych, bardziej finezyjnych form humoru. Makarenko pisze: „Książka nie powinna być ściśle stosowana do wieku młodego czytelnika, ale wiek ten powinna wyprzedzać...” W ten sposób rozszerza jego horyzonty, pociąga go układem obrazów, grą słów i wesołą treścią.

Kształcenie poczucia humoru wiąże się z całym procesem wychowawczym, śmiech towarzyszy życiowym przeżyciom i lekturze. Książka może ułatwić wyrobienie w dziecku poczucia humoru, dowcipu, radości życia.

Stale aktualne są słowa krytyka rosyjskiego Bielińskiego: „Piszcie, piszcie dla dzieci, ale tak, żeby waszą książkę przeczytał z przyjemnością i dorosły, a przeczytawszy przeniósł się w marzeniu w świetlane lata swojej młodości... Co najważniejsze — jak najmniej sentencji, pouczeń i rezonerstwa. Dzieci chcą widzieć w was swego przyjaciela, żądają od was uciechy, a nie nudy, opowieści a nie pouczeń...”

K O N K U R S

NA SCENARIUSZ IMPREZY BIBLIOTECZNEJ

Redakcja „Poradnika Bibliotekarza”, przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury, ogłasza

konkurs na scenariusz imprezy bibliotecznej

Uczestnikiem konkursu może być każdy czynny bibliotekarz lub zespół pracowników biblioteki z sieci publicznych bibliotek powszechnych, szkolnych i związkowych.

Scenariusz dotyczyć może imprezy bibliotecznej o dowolnej tematyce oparty tak o książkę beletrystyczną jak i popularnonaukową. Imprezy propagujące różne dziedziny wiedzy przez wprowadzenie literatury popularnonaukowej będą wyżej oceniane. A więc np.:

- **Wieczór literacki** poświęcony jednemu lub kilku pisarzom (np. „Jerzy Andrzejewski i jego twórczość”, „Maria Konopnicka — dzieciom”, „Wielcy poeci polscy” itp.).
- **Spotkanie z autorem.**
- **Impreza propagująca książki na wybrany temat** (np. „Piękna nasza Polska cała” — propaganda książek krajoznawczych, „Tysiąc lat Polski” — w związku z Milenium, „Zdobycze współczesnej techniki” itp.).
- **Impreza związana z obchodami rocznic literackich, naukowych, regionalnych o znaczeniu ogólnokrajowym** (np. „Dzień Górnika”, „Dni morza” itp.).
- **Rozrywkowa impreza literacka** (np. „Wieczór humoru”, „Zgaduj — zgadula literacka” zorganizowana dla uświetnienia uroczystych obchodów krajowych lub lokalnych itp.).
- Scenariusz może dotyczyć **imprezy, która już odbyła się w bibliotece bądź stanowić będzie materiał opracowany specjalnie w związku z konkursem.**

Impreza powinna być tak zaplanowana, aby przeprowadzenie jej było możliwe w warunkach bibliotecznym, bez skomplikowanych teatralnych urządzeń, bez konieczności angażowania specjalistów — operatorów dźwięku, światła itp. Przewidziany czas trwania imprezy: od 1½—2 godz.

Scenariusze imprez, nadesłane na konkurs, powinny uwzględniać następujące punkty:

1. Hasło — tytuł imprezy względnie w jakim celu została zorganizowana.
2. Dla kogo impreza jest przeznaczona (np. dla czytelników dorosłych, o różnych zainteresowaniach, dla młodzieży, dla dzieci — czytelników, dla ogółu mieszkańców itp.).
3. Plan (program) imprezy.
4. Organizacja imprezy (przy czyjej pomocy ją zorganizowano, udział aktywu bibliotecznego, warunki lokalowe, dekoracje ogólne lokalu itp.).
5. Pełny tekst imprezy — słowo wiążące (lub wstępna pogadanka), odpis materiałów służących do recytacji, inscenizacji itp., (z podaniem źródeł), ewentualnie opis użytych do imprezy przezroczy czy nagrań *).
6. W tekście lub po tekście wskazówki inscenizacyjne, opisy strojów, dekoracji, rekwizytów itp.
6. Jeśli impreza była już zorganizowana w bibliotece, należy podać uwagi o jej przebiegu i opinie o niej uczestników.
7. Najlepsze prace konkursowe zostaną nagrodzone:

I nagroda	— 4.000.— zł.
II nagroda	— 2.000.— zł.
Dwie trzecie nagrody po	1000.— zł.
oraz cztery wyróżnienia po	500.— zł.

Organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo do ewentualnych zmian w systemie podziału nagród w zależności od otrzymanych prac konkursowych. Wybrane prace będą ponadto opublikowane w „Poradniku Bibliotekarza” i honorowane wg przyjętych stawek autorskich.

*) W przypadku zastosowania nagrań pożądane jest przesłanie kopii taśmy magnetofonowej. Redakcja, na życzenie, odeśle taśmę po dokonaniu oceny prac konkursowych.

Prace konkursowe należy zaopatrzyć godłem a pod nim podać informację w jakiego rodzaju bibliotece się pracuje (np. gromadzka, miejska, powiatowa, związkowa, szkolna itp.). Na kopercie umieścić napis „konkurs”. W drugiej kopercie umieszczonej wewnątrz pierwszej również zaklejonej, należy podać imię, nazwisko, dokładny adres prywatny oraz adres biblioteki, w której się pracuje. Prace prosimy przesłać do Redakcji „Poradnika Bibliotekarza”, Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 w terminie do dnia 31.III.1961 r. Decyduje data stempla pocztowego.

Rozstrzygnięcie konkursu w maju 1961 roku.

ROZMOWY Z PISARZAMI

Monika Warneńska

ŚWIADEK OSKARŻENIA MÓWI...

Zapytajmy naszych czytelników, czy znają książki Seweryny Szmaglewskiej. Na pewno usłyszymy wtedy natychmiastową odpowiedź: — To przecież autorka **Dymów nad Birkenau!** Dwukrotnie wydana została powieść tejże autorki o tematyce zaczerpniętej z lat międzywojennych: **Prosta droga Łukasza** (PIW); w roku bieżącym ukazało się nowe, rozszerzone wydanie jej opowiadań: **Chleb i nadzieja** (Wyd. MON). Na scenach teatrów pomorskich wystawiono wiosną tego roku sztukę Szmaglewskiej: **Miłość i wyobraźnia**. Ale dla przeważającej ilości czytelników Szmaglewska wciąż pozostaje przede wszystkim autorką swojej pierwszej książki. Książki, która zarówno pionierstwem tematu, jak siłą talentu przemówiła do najszerzych kręgów czytelnicy. Książki, która przekroczyła granice Polski, zyskała sobie rozgłos w innych krajach, stała się jednym z najgorętszych, najbardziej żarliwych aktów potępienia, rzuconych przez literaturę przeciwko faszyzmowi hitlerowskiemu. Książka ta od razu spopularyzowała nazwisko autorki, młodej, nikomu przedtem nieznannej debiutantki — i zaprowadziła ją do Norymbergi, jako świadka oskarżenia w procesie przeciwko hitlerowskim ludobójcom.

„Ta książka pragnie być tylko załącznikiem do aktu oskarżenia w Norymberdze, załącznikiem, który rzeczywiście powinien zostać złożony w aktach procesu — pisał Kazimierz Wyka. — Jest czymś więcej w wielu względach... jest niespotykanym świadectwem odporności moralnej człowieka. Tak jest spokojna, tak sprawiedliwa, jak sprawiedliwe i spokojne może być spojrzenie tylko kogoś, kto poznał, że nawet władza śmierci nie jest władzą nad wolnością moralną człowieka”.

Nic więc dziwnego, że rozmowę z Seweryną Szmaglewską rozpoczynamy od dziejów narodzin „Dymów nad Birkenau”. Czyli — od wspomnień okupacyjnych i obozowych.

— Aresztowano mnie w lipcu 1942 roku na ulicy Piotrkowa — mówi pisarka. — Był to moment spotkania z jednym z moich towarzyszy konspiracji, w której wtedy tkwiłam na dobre, współpracując razem z kolegami ze studiów na wydziale pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej. Potem były przesłuchania w gestapo, w Piotrkowie, więzienie w Częstochowie i stąd transport do Oświęcimia. Potem był obóz, ciężka praca fizyczna — i wszystko to, co zawarłam w „Dymach”. W październiku 1944 roku rozpoczęła się ewakuacja Oświęcimia. W styczniu 1945 roku ogromne, milionowe skupisko ludzkie opustoszało: zostały tylko nieliczne grupy więźniów. I wtedy właśnie, usłyszawszy przypadkiem wiadomość, której pod karą



Seweryna Szmaglewska

śmierci nie wolno było nikomu powtórzyć — wiadomość o przygotowywanym na wczesne godziny ranne transporcie, zdecydowałyśmy się uciekać...

Ryzykowną próbę wymknięcia się w marszu zamierzało podjąć pięć więźniarek. W ostatniej chwili dwie z nich wycofują się: strach przeważał nad pragnieniem wolności. Seweryna wraz z dwoma pozostałymi towarzyszkami obozowej niedoli nie rezygnuje z powziętej decyzji. Trzy młode kobiety wyruszają naprzeciw frontowi, przemierzając ogarnięty gorączką niepokojem i wyczekiwania Śląsk.

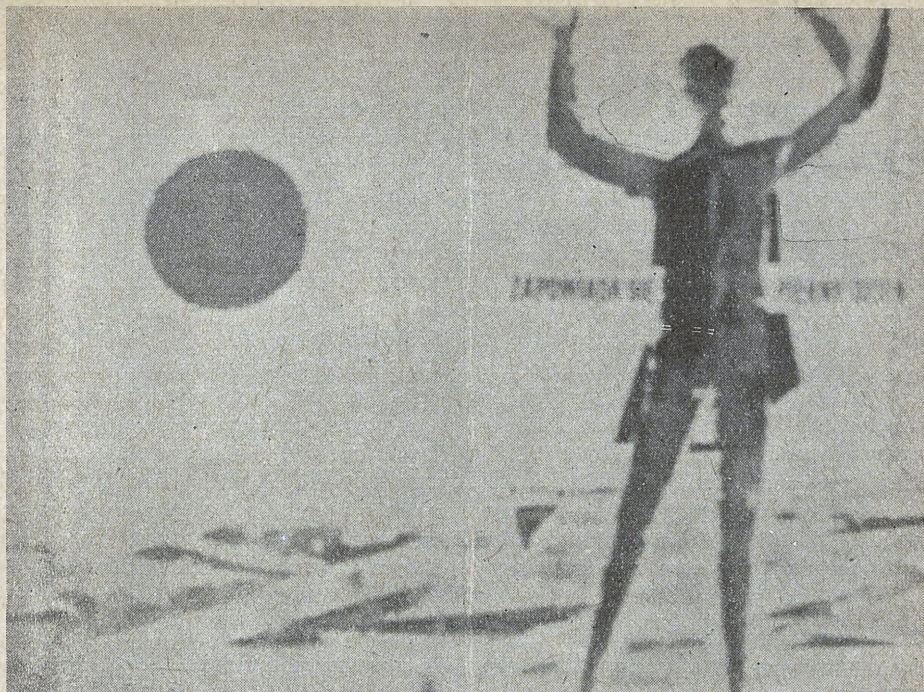
— Pamiętna, niezwykła wędrówka!.. — mówi autorka „Dymów nad Birkenau”. — Słyszy się na spotkanie frontu, starając się omijać te miejscowości, w których nastrecało się niebezpieczeństwo zetknięcia z oddziałami „Volkssturmu”. Nocowałyśmy w stodołach i szopach. Spotykałyśmy ludzi dobrych i złych. Pozostał mi w pamięci trakt pszczyński i wieś Wisła, Loslau i Sohrau, czyli Wodzisław i Żory, potem Zarzecze, Ligota, Czechowice, Piszczowice i Kęty. Po dziesięciodniowej wędrówce dobrnęłyśmy do Andrychowa, o który toczyły się trzydniowe walki. Tu doczekaliśmy się wolności...

A potem? Potem była Kalwaria Zebrzydowska, nocleg u jak najprawdziwszych... dziadów kalwaryjskich, droga do Krakowa i przybycie do Warszawy na zdruzgotany plac Zamkowy. I były pierwsze tygodnie życia w Łodzi. Tygodnie podczas których niedawna więźniarka Oświęcimia nr 22090 nastawiała budzik na godzinę 4 rano, po to by starczyło dnia na pracę, na gorączkowe, szybkie spisywanie oświęcimskich wspomnień. — Ja ocalałam — mówi lapidarnie Szmaglewska — ale transporty więźniów szły, wciąż jeszcze szły!.. Ta świadomość dopingowała mnie, wzmagala tempo pracy...

Czy autorka pierwszej pełnej relacji o hitlerowskim obozie zagłady żywiła poprzednio aspiracje literackie?.. Tak. Była córką inteligentów wiejskich, projektowała sama również wybór zawodu nauczycielskiego. Pracę pedagogiczną zamierzała łączyć z działalnością literacką. Debiutanckie pierwociny jej pióra zamieścił warszawski miesięcznik młodzieży szkół średnich, ukazujący się w latach trzydziestych — „Kuznia Młodych”. Ale potem przyszła okupacja, przekreślająca wszelkie dawne plany, i Oświęcim, który zdawał się niweczyć je do reszty. Wśród najcięższych doświadczeń młoda studentka wyrasta na pisarkę. Przywrócona życiu i wolności, w szybkim tempie pracuje nad tym, aby ciężar niedawnych przeżyć, które były zarazem udziałem tysięcy więźniów ocalić od zapomnienia — ku pamięci i ku przestrodze.

Fragmenty „Dymów nad Birkenau” dostają się w ręce Ewy Szemberg-Zarembiny i Józefa Zaremby. Doświadczona pisarka i znawca spraw wydawniczych poznają się zarówno na talencie byłej więźniarki, jak na znaczeniu i ciężarze gatunkowym książki, która powstaje pod jej piórem. Na pracę Szmaglewskiej zwraca uwagę Zofia Nałkowska, wówczas przewodnicząca Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich. W grudniu roku 1945 „Dymy nad Birkenau” ukazują się w postaci książkowej, jako jedna z pierwszych pozycji nowo powstałego wydawnictwa „Czytelnik” — i jedna z pierwszych książek, w artystycznym kształcie zamykających surową prawdę okupacji. Pierwszy nakład „Dymów” rozchodzi się w niewiele tygodni, budząc szeroki oddźwięk wśród czytelników i krytyki. Kazimierz Wyka w cytowanym poprzednio studium o „Pograniczu powieści”; pisze:

„Dwie są wartości, jakie wynikając z ludzkiej postawy Szmaglewskiej warunkują zarazem wygląd artystyczny jej utworu. Na imię im: wielka dyskrecja wobec siebie — skrupulatna wierność wobec lat obozu. Chociaż za wszystkie fakty swej książki Szmaglewska gotowa jest przyjąć odpowiedzialność, nie



Obwoluta nowej książki Szmaglewskiej „Zapowiada się piękny dzień”

ma w jej narracji ani jednego miejsca, w którym by autorka wysuwała siebie na plan pierwszy. Jeżeli nawet przemówi w pierwszej osobie, to jedynie wówczas, kiedy pragnie zaświadczyć o prawdziwości opisywanego a niezwyklego faktu. Natomiast poza nielicznymi stronicami refleksji w sposób skończenie dyskretny nieobecna jest z przeżyciami swoimi, z psychologią własną. Ilekroć o nich ma mówić — o przeżyciach, tęsknotach i cierpieniach, postępuje tak, jakby stawała się jednym z nich, kimś całkowicie identycznym z przejściami towarzyszek losu. Jako narrator jest po prostu jednym z więźniów”.

To poczucie wielkiej solidarności, wielkiej wspólnoty z ludźmi spod znaku „czerwonego trójkąta” (znak, jakim oznaczano w hitlerowskich obozach koncentracyjnych więźniów politycznych) — towarzyszy odtąd stale Szmaglewskiej w jej życiu, we wszystkich poczynaniach — i w twórczości literackiej.

„Zamierzam podać wyłącznie fakty bezpośrednio zaobserwowane albo przeżyte... — pisze autorka na wstępie swej książki. — Wszystko, cokolwiek podam, jestem w stanie udowodnić przed każdym trybunałem”.

W niewiele miesięcy po wyjściu książki drukiem autorka jej przed trybunałem norymberskim rzuca prosto w twarz hitlerowskim zbrodniarzom pytanie: — Co zrobiliście z dziećmi, które znalazły się w Oświęcimiu?!

Dymy nad Birkenau do roku 1958 uzyskują sześć wydań. W latach 1947—1949 ukazują się trzy wydania tejże książki w Czechosłowacji. Zjawia się przekład bułgarski. Książka ta wydana również została w USA w języku angielskim i w Jugo-

sławii w języku chorwackim. Książka, a wraz z nią jej autorka zyskuje rzetelną i trwałą popularność.

Lata pokoju zwracają zainteresowania pisarki ku nowej tematyce — i ku rozpatrywanym z dystansu lat, z perspektywy czasu wydarzeniom okresu międzywojennego. Ale echa oświęcimskie przewijają się wyraźnym nurtem poprzez jej prozę zarówno beletrystyczną jak publicystyczną. Rozrachunek z latami wojny czyni pisarką w tomie opowiadań **Chleb i nadzieja**. Powieścią **Prosta droga Łukasza** powraca ona w krąg wydarzeń międzywojennych, na grunt miasta znanego jej dobrze od lat szkolnych — Piotrkowa. Opowiadanie „Cicha wieś na brzegu puszczy” (w książce zbiorowej „Ziemia serdecznie znajoma”) akcentuje dobitnie zainteresowanie pisarki tematyką Ziemi Odzyskanych. Na dwie pozycje publicystyczne Szmaglewskiej pragnęłabym zwrócić uwagę czytelników. Jedną z nich jest broszura: **Łączy nas gniew** (wydawnictwo „Polonia” rok 1955, dwa wydania wersji francuskiej i niemieckiej, ponadto przekład angielski, rosyjski, włoski i... tłumaczenie na telugu — jeden z języków Indii!). Jest to zwięzłe i mocne w swej wymowie świadectwo solidarności międzyludzkiej w walce przeciwko hitleryzmowi i jego sprzymierzeńcom. Drugą pozycją publicystyczną autorki „Dymów nad Birkenau” jest **Droga przez Jasną Polanę** — łączący elementy reportażu i wspomnienia szkic z podróży do ZSRR, jaką Szmaglewska odbyła wraz z grupą pisarzy na przełomie 1952/53 roku (zamieszczony on został w wydanym przez „Czytelnika” tomie zbiorowym „Wśród przyjaciół”).

Szmaglewska interesuje się także teatrem. **Miłość i wyobraźnia** nie jest jej pierwszym utworem z tej dziedziny literatury, jest wszakże pierwszym, który trafił na deski sceniczne.

Rozmawiamy o kontaktach autorów z czytelnikami, o najlepszym pośredniku między książką a czytelnikiem, jakim jest bibliotekarz. Szmaglewska otrzymała wiele listów od czytelników jej książek. Są wśród tych listów świadectwa żywego oddźwięku, jakie jej działalność literacka budzi w Wietnamie, lub w... NRF (list od byłego wehrmachtowca, potępiającego zbrodnie hitlerizmu). Są też listy dzieci.

Bieżący rok dorzuca do pisarskiego dorobku autorki „Dymów nad Birkenau” dwie nowe pozycje. Pierwszą z nich jest pogodna, wakacyjna powieść harcerska dla młodzieży — **Czarne stopy**, jaka ukazała się nakładem wydawnictwa „Śląsk”. Rozmowa z pisarką toczy się w przededniu jej wyjazdu do NRD, na odbywające się w Berlinie „Dni solidarności ludzi walczących o pokój”. Pisarka uczestniczyła w nich jako członek oficjalnej delegacji polskiej. Ale w chwili, gdy ten numer „Poradnika bibliotekarza” trafi do rąk czytelników, równocześnie z nim znajdzie się już zapewne w Waszych rękach nowa książka Szmaglewskiej zatytułowana: **Zapowiada się piękny dzień**. Wydaje ją „Czytelnik”. Powieść ta — wedle określenia samej autorki, jest niejako „młodszą siostrą” jej „Dymów nad Birkenau”. Treść jej stanowią bowiem przeżycia trzech kobiet zbiegłych w styczniu 1945 r. z transportu i dążących naprzeciw frontowi. Czytelnicy zapytują często Sewerynę Szmaglewską w czasie spotkań autorskich, jak wydostała się z obozu i proszą, żeby opowiedziała dzieje swojej ucieczki. Powieść **Zapowiada się piękny dzień** przynosi więc im obszerną odpowiedź. Są to wspomnienia nie tylko pamiętnikarza dającego świadectwo prawdziwe, ale powieściopisarza, z własnych przeżyć czerpiącego literacki budulec i tworzywo.

Gorzkie doświadczenia, jakie przytłoczyły lata pierwszej młodości Seweryny Szmaglewskiej nie potrafiły załamać w niej radości życia, talentu literackiego, żarliwego stosunku do rzeczywistości i wiary w człowieka. Świadectwem tego są jej książki.

Tadeusz Kur

„ISKRY” — WYDAWNICTWO RUCHLIWE

Państwowe Wydawnictwo „Iskry” (Warszawa, ul. Smolna 11/13) jest edytorem jednym z najmłodszych w Polsce. Powstało wszak dopiero w październiku roku 1952. Mimo to legitymuje się na polskim rynku księgarskim dorobkiem pokaznym ilościowo: dotychczas prawie 1.150 tytułów o łącznym nakładzie ponad 28 milionów egzemplarzy.

Statutowym powołaniem „Iskier” jest wydawanie książek dla młodzieży starszej. Zadanie to jest niewątpliwie bardzo trudne. Musi ono bowiem uwzględniać nie tylko te zainteresowania i upodobania, z których młodzież bardzo wyraźnie sobie zdaje sprawę (fantastyka, przygody i sensacja), lecz także i te płaszczyzny, które kształtują charakter i postawę społeczną oraz przygotowują do pracy zawodowej. Dlatego też wydawnictwo, na którego czele stoi aktualnie jako dyrektor Jerzy Wittlin, podzielone zostało na specjalistyczne redakcje, których praca składa się na oblicze „Iskier”. Redakcji takich w „Iskrach” jest sześć:

- 1 — redakcja literatury społeczno-politycznej (kierownik Jerzy Wiśniowski),
- 2 — redakcja literatury popularnonaukowej (kierownik Stefan Staniszewski),
- 3 — redakcja literatury reportażowej (kierownik Krystyna Goldberg),
- 4 — redakcja literatury polskiej (kierownik Barbara Olszańska),
- 5 — redakcja przekładów literatury krajów socjalistycznych (kierownik Ignacy Szenfeld) i
- 6 — redakcja przekładów literatury krajów zachodnich (kierownik Krzysztof Zazrecki).

Mniej więcej połowę produkcji „Iskier” stanowi literatura społeczno-polityczna, wydawana w porozumieniu z kierownictwami Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej i Zrzeszenia Studentów Polskich. Z ostatnio sygnalizowanych książek tego działu wymienić należy **Zygmunta Baumana** „Z dziejów demokratycznego ideału”, w której autor omawia istotę demokracji oraz **Henryka Jankowskiego** „O właściwy wybór moralny”, analizujący podstawowe zasady etyki marksi-stowskiej i jej stosunek do ogólnoludzkich norm etycznych. Ta sama redakcja przygotowała do druku popularny poradnik dla młodzieży pt. „Sztuka pamiętania”, którego autorem jest **Stefan Garczyński**. Niewątpliwym „bestsellerem” tego samego działu redakcyjnego „Iskier” będzie reportaż naukowy z badań nad problemem chuligaństwa w Polsce pt. „Nieznanne ulice”, napisany przez **Czesława Czapow**a i **Zdzisława Manturzewskiego**.

W dziale literatury społeczno-politycznej „Iskier” ukazuje się seria, której ani zachwalać, ani przedstawiać szerzej nie trzeba. Jest nią seria „Świat się zmienia” — reportaże o współczesnym świecie, która „chwyciła” tak samo, jak i niezwykle popularna seria „Naokoło świata” z działu reportażowego. Jako najnowsze pozycje serii „Świat się zmienia” polecić należy przede wszystkim: **Januarego Grzędzińskiego** „Algeria” i **Artura Hajnicza** „Wyspa Afrodyty” (barwna historia i obecna sytuacja polityczna na Cyprze). Egzotykę polską odkrywa zaś **Roman Burzyński** w zbiorze ilustrowanych reportaży z różnych zakątków Polski pt. „W Polsce? A to ciekawe!”.

Redakcja literatury popularnonaukowej ma w bieżącym roku na swym koncie niezwykle cenny sukces: edycję i rozprowadzenie do wyczerpania nakładu (30.000) książki **Tadeusza Cypriana** i **Jerzego Sawickiego** „Nie oszczędzać Polski”. Ten wybór dokumentów z procesu norymberskiego, zaopatrzone komentarzem znakomitych prawników i przedstawicieli Polski w Trybunale Międzynarodowym, który osądził

hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, będzie jeszcze w tym roku wznowiony. Ta sama redakcja przygotowała do druku (ukaze się prawdopodobnie jeszcze w IV kwartale) zbiór gawęd **Melchiora Wańkowicza pt. „Tędy i owędy”**.

Pewnej specyfiki nadają „Iskrom” wydawnictwa seryjne. Jest ich kilka, jak:

- „Biblioteka postępowego wychowania”
- „Biblioteka Uniwersytetów Robotniczych”
- „Biblioteka „Zarzewia” dla młodzieży wiejskiej
- „Niezapominajka” — książki historyczne
- „Biblioteka „Naokoło świata” (ukazało się już 40 tytułów o łącznym nakładzie około 1 miliona egzemplarzy)
- „Świat się zmienia” — relacje reporterskie o przemianach we współczesnym świecie
- „Człowiek poznaje świat” — popularna historia odkryć naukowych oraz biografie wybitnych naukowców.
- „Biblioteka” Stańczyka” — książki satyryczne i humorystyczne
- „Biblioteka Srebrnego Kluczyka” — powieści i opowiadania kryminalne oraz sensacyjne.

Oczywiście ogromna ilość tytułów nie mieści się w wymienionych seriach, ukazując się poza nimi. Należć do nich będą zarówno pozycje beletrystyczne, jak i też wydawnictwa popularyzujące wiedzę.

Z tych ostatnich właśnie w tym roku otrzymaliśmy świetną książkę tłumaczoną z czeskiego pt. **„W świecie maszyn”**. Autor, W. Kaval, przedstawił w niej historię najbardziej rozpowszechnionych wynalazków technicznych. Rozeszła się w całości w krótkim czasie. Obecnie z tego samego cyklu ukazały się **„Techniczne nowości świata”** (omówione w tym numerze „Poradnika” na str. 310).

Beletrystyka „Iskier” znana jest najpowszechniej. Wspominając więc o dobrych książkach, które znajdują się już na rynku (urocza **Mariana Brandysa — „Nieznany książę Poniatowski”**, rozechwytywana **St. Strumph-Wojtkiewicza — „Patrol na Biskaju”** i poczytna choć dyskusyjna **Magdy Leji — „Listy do mojego chłopca”**), zaawizujemy tylko, że w krótkim czasie powinniśmy otrzymać jeszcze: **Macieja Patkowskiego „Południe”**, które będzie chyba cieszyć się takim samym powodzeniem, jak i jego debiut „Harmonijka”, **Janusza Meissnera „Przygoda śródziemnomorska”**, **Gustawa Morcinka „Wanda — Lech”**, **Arkady Fiedlera — „Dzikie banany”** (reportaż z Wietnamu) oraz tegoż samego autora wznowienia: **„Dywizjon 303”**, **„Orinoko”** i **„Wyspa Robinsona”**. Następnie znaną z fragmentów drukowanych w tygodniku „Stolica” książkę **Tadeusza Kruka i Alojzego Srogi „10 lat „Mazowska”** (historia i anegdoty związane z Państwowym Zespołem Pieśni i Tańca „Mazowsze”), **I. Osipowa — „Syberyjskie diamenty”** (reportaż o radzieckich poszukiwaniach geologicznych w tajdze syberyjskiej) i **H. Pyle — „Wesołe przygody Robin Hooda”**.

Dodać trzeba, że Arkady Fiedler już pisze dla „Iskier” nową książkę o Gwinei. Po raz pierwszy po wojnie wydana będzie także książka **Jacka Londona — „Małeńka pani wielkiego domu”**.

Z czym kierownictwo „Iskier” nie ma kłopotów? **Zawsze idą szybko: książki o tematyce aktualnej** (np. seria „Naokoło świata”), **książki dobrych autorów** (Fiedler, Wańkowicz, Sawicki — „Z paragrafem za pan brat” ma już drugie wydanie, — **Hen, Meissner, Morcinek**) **książki podróżnicze** (wszystkie), **no i... kryminały względnie takie sensacje jak „714 wzywa pomocy”**.

Z czym „Iskry” mają kłopoty? — Z tym samym, co i inne wydawnictwa: z cyklem produkcyjnym, z papierem, no i przede wszystkim z papierem. Najważniejsze jednak, że kłopotom tym daje się radę. Książki przecież wychodzą.

WYDAWNICTWA POPULARYZUJĄCE WIEDZĘ

I SERIE POPULARYZATORSKIE (II)

Nieco odmienną od dotychczas omawianych form popularyzacji wiedzy przyjęło **Państwowe Wydawnictwo Naukowe** (W-wa, Miodowa 10) w swojej znanej od lat **Bibliotece Problemów**. Ukazują się w niej książki o większej objętości, wyczerpująco poruszające zagadnienia, przeznaczone jednak nie dla specjalistów, lecz przeważnie dla osób posiadających wyższe wykształcenie, a studiujących amatorsko wybraną dziedzinę wiedzy spoza swojego zawodu. „Biblioteka Problemów” obejmuje szeroki zakres zagadnień: fizykę, technikę, historię, językoznawstwo, meteorologię, botanikę, astronomię i astronautykę, matematykę, elektronikę, cybernetykę, biografie, podróżnictwo itp. W ujęciu tematu przeważa podejście historyczne uwzględniające dzieje rozwoju danej nauki lub stan badań nad zagadnieniem. W tej serii ukazały się także popularne Małe Encyklopedie: przyrodnicza, zdrowia, prawa.

Nakładem PWN wydawana jest również **Biblioteczka Przyrodnicza**, publikująca obecnie tylko serię zoologiczną. Jest to cykl znacznie przystępniejszy od „Biblioteki Problemów”, mogący także zainteresować młodzież.

Podobnie łatwo opracowana jest seria **Wydawnictwa Popularne Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk** ogłaszana przez PWN. Obejmuje ona nauki biologiczne oraz rolnicze i leśne.

Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne (W-wa, Al. Jeruzolimskie 28) ogłasza popularne poradniki gospodarskie w trzech różnych seriach. **Biblioteczka Przystosowania Rolniczego** obejmuje broszurki szkoleniowe z zakresu hodowli, agrotechniki i mechanizacji oraz poruszające ogólniejsze zagadnienia rolnictwa i przeznaczone jest głównie dla młodzieży — uczestników kursów Przystosowania Rolniczego. W serii **Biblioteczka Spółdzielni Produkcyjnej** ukazują się poradniki przydatne dla usprawnienia i rozwoju kolektywnej gospodarki na wsi. Tomiki Biblioteczki Kótek Rolniczych zawierają porady dla gospodarzy indywidualnych zrzeszonych i niezrzeszonych w Kółkach.

PWRiL wydaje również wiele popularnych prac poza wymienionymi seriami (Gnoiński „Elektryczność na wsi”, „Praktyczna kuchnia”).

Łódzka Spółdzielnia Wydawnicza (W-wa, Al. Jeruzolimskie 30) wydaje serię **Biblioteka Uniwersytetów Ludowych i Powszechnych**. LSW ogłasza także broszurki — poradniki uwzględniające potrzeby i zainteresowania wsi. (Np. Gnoińska „Roboty szydelkowe”, Janczewska „Pantofle domowe”, Wolska „Jak pisać listy i podania”).

Podobne w typie opracowania, choć adresowane nie tylko do wiejskich czytelników, są także publikacje popularyzatorskie **Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego** (W-wa, Świętokrzyska 14) jak, B. Beuth „Pranie w domu”, J. Czernikowski „Ciasta, ciastka, ciasteczka”, J. Gumowska „Wenus z patelnia” itp.

Informacje tego typu uzupełnić trzeba wzmianką o ukazującej się staraniem **Polskich Wydawnictw Gospodarczych** (W-wa, Poznańska 15) **Biblioteczce Kulinarnej**. Instytucja ta wydaje także znacznie poważniejszą serię popularyzatorską, mianowicie **Aktualne Problemy Gospodarcze**, w której omawiane są takie zagadnienia jak zatrudnienie, perspektywy wzrostu stopy życiowej, kierunki rozwojowe handlu zagranicznego itp.

Polskie Wydawnictwa Muzyczne (Kraków, Al. Krasińskiego 11) zaopatrują czytelników w tomiki **Biblioteki Słuchacza Koncertowego** posiadającej serię **Biograficzną i Symfoniczną**. Są one przeznaczone dla melomanów i wymagają pewnej orientacji w problematyce muzycznej.

Zagadnienia morza uprzystępnia społeczeństwu **Wydawnictwo Morskie** (Gdynia) w serii **Miniatury Morskie**. Składa się ona z cykli: SOS (opisy wielkich katastrof statków), *Polskie okręty wojenne w latach 1920—45*, *Pod korsarską banderą* (obrazki z historii), *Epizody z Drugiej Wojny Światowej na morzu*. Położenie nacisku na sensacyjność opisywanych faktów upodabnia tę serię do biblioteczki „z Tygrysem” Wydawnictwa MON.

Osobne miejsce jako wydawnictwo popularyzatorskie zajmuje pomyślana na szeroką skalę, międzywydawnicza seria **Biblioteka Powszechna**. Celem jej jest dostarczenie czytelnikom wartościowych i interesujących a jednocześnie tanich książek. Różne wydawnictwa publikujące poszczególne tomy Biblioteki drukują je na niedrogim papierze i zaopatrują w ujednocioną dla serii, estetyczną szatę zewnętrzną. Większość pozycji „Biblioteki Powszechnej” to literatura piękna. Część jednak stanowią książki popularyzatorskie — przeważnie wznowienia najlepszych opracowań. W tej serii opublikowano takie książki jak: Z. Kosidowski „Gdy słońce było bogiem”, P. de Kruif „Walka nauki ze śmiercią”, J. Reed „Dziesięć dni, które wstrząsnęły światem”, „Słownik wyrazów obcych”.

Na specjalne problemy napotyka popularyzacja wiedzy wśród dzieci i młodzieży w wieku do lat 14, prowadzona za pomocą odpowiedniej lektury. Wielką rolę odgrywa tu zarówno atrakcyjność wykładu, jak i szaty zewnętrznej książki. Takiej literatury dla najmłodszych czytelników dostarczają dwa wydawnictwa — **Nasza Księgarnia** (W-wa, Spasowskiego 4) i **Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych** (W-wa, Pl. Dąbrowskiego 8). Z dorobku „Naszej Księgarni” w tym zakresie wymienić trzeba szereg prac p r z y r o d n i c z y c h (C. Lewandowskiej, J. Sokołowskiej, J. Żabińskiego), popularyzatorskie prace biograficzne (Greba i Twarogowskiego „Trzy rocznice”, o Darwinie, Gayówny „Dobroczynca ludzkości”, o Pasteurze) oraz wznawianą publikację e n c y k l o p e d y c z n ą dla dzieci („Sto tysięcy dłaczego” Ilina). Ciekawą formą popularyzacji są wydawnictwa albumowe NK, takie jak np. Gadomskiego „Obrazy nieba” (astronomia), Wilczka „Oko w oko” (zoologia). Niektóre pozycje popularyzatorskie wydawnictwa przeznaczone są dla rodziców i wychowawców np. Krawczyka „Czynniki rozwoju fizycznego dziecka”.

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych wydają kilka pożytecznych serii. **Biblioteczka Matematyczna** PZWS i czasopismo *Matematyka* przeznaczona jest głównie dla nauczycieli, ale niektóre jej tomiki mogą również zainteresować zaawansowanych uczniów starszych klas. **Biblioteczka Historyczna** PZWS obejmuje łatwe i ciekawe gawędy na temat dziejów Polski. **Biblioteka Analiz Literackich** pod red. E. Sawrymowicza przydatna jest dla nauczycieli polonistów i uczniów a zwłaszcza dla samouków, ułatwia bowiem zrozumienie i interpretację klasycznych dzieł z literatury pięknej.

Dostosowane do poziomu młodych odbiorców książki popularnonaukowe wydawane są przez omawiane Zakłady także poza seriami. Warto tu wspomnieć o takich wznowieniach, jak „Darwin” J. Dembowskiego, czy „Lamarck” Komarowa, o książkach J. J. Karpińskiego „Do Łysogór”, E. Białoborskiego „Rakieta międzyplanetarna”.

Powyższy przegląd nie wyczerpuje całości zagadnienia, a jedynie daje ogólną orientację. Zupełnie wyrwykowo są np. cytowane książki popularnonaukowe ukazujące się poza seriami — mają one jedynie obrazować różnorodność tematów uwzględnianych przez wydawnictwa.

Na zakończenie warto przypomnieć, że poszukiwanie literatury popularnonaukowej ujętej w nienumerowane serie wydawnicze (nie uwidocznione w katalogach bibliotek) ułatwiają roczne indeksy alfabetyczne *Przewodnika Bibliograficznego* podające tytuły serii i odsyłające do numerów pozycji.

NOWA KSIĄŻKA IGORA NEWERLEGO

IGOR NEWERLY: **Leśne morze**. W-wa 1960 „Czytelnik”. S. 508, zł 30.—

Wiele słyszy się ostatnio w środowisku bibliotekarskim narzekań, że mimo bogatej produkcji wydawniczej, wśród licznych nowości polskiej literatury współczesnej, tak niewiele znaleźć można książek, które przeciętny czytelnik biblioteki gromadzkiej odkłada bez zniechęcenia. Jak w tej sytuacji wybrnąć z zaczarowanego kręgu: Orzeszkowa, Kraszewski, Rodziewiczówna? Niemały to kłopot dla bibliotekarza. Rozczarowany bywa także czytelnik, poszukujący w dostępnej mu łatwej lekturze nie tylko rozrywki, ale także odbicia współczesnego życia, z jego trudnymi problemami, przełożonymi na najprostszy język.

Na to „zapotrzebowanie społeczne” odpowiada książka Igora Newerlego **Leśne morze**.

Zbigniew Żabicki nazywa ją w swej recenzji („Pod urokiem tradycji”, „Nowa Kultura” nr 35 (344) z 1960 r.) „baśnią współczesną”, „odnowionym na użytek dzisiejszy, starym romansiem przygód”. Jeśli nawet w intencjach krytyka określenia te — powoływanie się na stare, tradycyjne formy literackie, nie są komplementem pod adresem książki, to powita je zapewne z radością bibliotekarz, mający wielu czytelników wychowanych na powieściach Rodziewiczówny, z którą przecież nie mogą podjąć konkurencji ani K. Brandysa „Listy do pani Z.”, ani wydana ostatnio świetna książka Brezy.

Leśne morze to niewątpliwie książka dla najszerszego kręgu czytelników. Napisa-
sana barwnie i sugestywnie. Przy tym problematyka powieści jest bardzo bogata. Autor porusza zagadnienia szczególnie aktualne dla lat ostatnich, a także te odwieczne niemal, dla których człowiek współczesny zmuszony jest szukać nowych rozwiązań.

— Problem odpowiedzialności za właściwe wykorzystanie osiągnięć naukowych, które otwierają wspaniałe perspektywy rozwoju cywilizacji, ale mogą także być wykorzystane dla jej zagłady. — Problem godzenia obowiązków względem siebie, w dążeniu do osobistego szczęścia, z obowiązkami wobec społeczeństwa, narodu, czy partii. — Konflikt człowieka wierzącego, który nie może się pogodzić z narzuconym mu wyobrażeniem Boga, zezwalającego na zło. — Miłość — jak ją ocalić od zwyrodnienia?

W tak szerokim wachlarzu problemów czytelnicy o różnym poziomie, zainteresowaniach i wieku odnajdą sprawy, które ich interesują i których ważność doceniają.

Zagadnienia te nie zostały zresztą szerzej rozwinięte w powieści. Niektóre autor zaledwie dyskretnie sygnalizuje czytelnikowi, między jedną groźną przygodą a drugą, jaką każe przeżyć bohaterom „Leśnego morza”.

Leśne morze — po chińsku szu-hai — to tajga mandżurska. Jak podano w przypisach, przewodnikiem po niej był dla Newerlego Bronisław Żebrowski, działacz „Proletariatu”, który spędził w Mandżurii 40 lat jako wygnaniec. Jego osobiste wspomnienia pomogły Newerlemu tak sugestywnie przedstawić życie tajgi i jej

mieszkańców. Bohaterowie powieści — ludzie różnych narodowości, zjednoczeni trudnym, pełnym niebezpieczeństw życiem w lasach, a przede wszystkim wspólną walką z Japończykami, są jednak tworem wyobraźni autora. Centralne postacie powieści — to młody Polak, urodzony w dalekiej tajdze i jego ukochana — Chinka.

Wielkim urokiem książki są ciekawe i mało nam znane obyczaje i legendy chińskie. W tym egzotycznym dla nas świecie, na tle barwnego obrazu tajgi, pewne uproszczenia w psychologicznej prawdzie, niektórych, nakreślonych przez autora sylwetek, (skonstruowanych według znanych schematów literackich), wydają się nie tylko usprawiedliwione ale niezbędne — jak w baśni.

Krytycy bardzo pozytywnie przyjęli nową książkę Newerlego. Często zdarza się, że opinii recenzentów nie potwierdza opinia czytelników. Wydaje się, że tym razem historia ta się nie powtórzy.

T. W.

O TECHNICIE WSPÓŁCZESNEJ DLA KAŻDEGO

Techniczne nowości świata — Warszawa 1960, Wyd. „Iskry”, s. 366

Przez wiele stuleci „aż do XIX wieku postęp techniczny dokonywał się bardzo powoli. Stosowane przez całe stulecia maszyny i urządzenia były prymitywne i stanowiły wciąż tylko jakieś „przedłużenie” rąk człowieka, który nie tylko był mózgiem tych mechanizmów, ale również poruszał je wysiłkiem swoich własnych mięśni. Siłę napędową maszyn i urządzeń stanowili bowiem ludzie, czasem zwierzęta i dopiero po wielu, wielu latach człowiek nauczył się wykorzystywać także siły przyrody: wodę i wiatr.

O istnieniu jakichś nauk technicznych można było mówić tylko w niektórych, nielicznych dziedzinach. W większości dziedzin o ich rozwoju decydowało raczej powolne, stopniowe gromadzenie doświadczeń i obserwacji, niż postęp teorii i nauki. Przekazywane z ojca na syna, zazdrośnie strzeżone jako tajemnice zawodowe i rodzinne te właśnie doświadczenia były przez całe wieki niemal podstawą współczesnej wiedzy technicznej.

Rozwój nauk technicznych zapoczątkowało na dobrą sprawę dopiero Odrodzenie. W 1560 r. powstała w Neapolu niejako pierwsza akademія nauk przyrodniczo-technicznych — Academia Secretarum Naturae (Akademія Tajemnic Przyrody). Wielki Leonardo *) w tym samym przecież działający okresie pozostawił po sobie około 5.000 stron notatek, zawierających opisy przeróżnych maszyn i urządzeń przeważnie własnego pomysłu, z których tylko niewielka część została zrealizowana w ciągu niedługiego okresu po jego śmierci. Większość jednak nie ujrzała nigdy światła dziennego, albo z powodu niewykonalności technologicznej w owych czasach, albo też przez niesprzyjające ich powstaniu warunki ekonomiczne.

Dopiero przełom osiemnastego i dziewiętnastego wieku przynosi zasadnicze zmiany, a właściwą rewolucję zapoczątkowała maszyna parowa James'a Watt'a. Tempo rozwoju techniki narastało teraz coraz szybciej i po stu latach nikt już nie był w stanie ogarnąć jej osiągnięć we wszystkich dziedzinach.

Cóż dopiero mówić o roku 1960. Zorientowanie się we współczesnej technice dla niespecjalisty, laika przedstawia nie lada trudności: szybki i burzliwy jej rozwój uniemożliwia systematyczne śledzenie tego co się dzieje w jej poszczególnych, coraz bardziej wąskich i wyspecjalizowanych dziedzinach.

Tym niemniej brak ogólnej choćby wiedzy o technicznych nowościach stanowi na pewno poważną lukę w wykształceniu współczesnego człowieka, bez względu na jego zawód.

*) Leonardo da Vinci 1452—1519.

Wydane przez „Iskry” **Techniczne Nowości Świata** powinny tę lukę częściowo przynajmniej wypełnić. Książka ta nie pretenduje oczywiście do wyczerpania zagadnienia ani też nie ma charakteru encyklopedycznego. Wybrano tu tylko szereg najbardziej zdaniem redakcji, interesujących przykładów osiągnięć współczesnej techniki.

Książka podzielona została na następujące działy: **astronautyka i technika rakieta** (Krzysztof Boruński), **badania jądrowe i technika jądrowa** (Tomasz Hofmokl i Krystyna Szczepaniak), **budownictwo** (Wojśław Bielicki), **chemia** (Stefan Sękowski), **energetyka** (Jerzy Zieliński), **film, kino i fotografia** (Jerzy Giżycki), **górnictwo** (Józef Lejzerowicz), **kolejnictwo** (Czesław Piekos), **lotnictwo** (Jerzy Świdziński), **maszyny rolnicze** (Henryk Biernacki, Janusz Krzemiński, Zbigniew Stolarczyk), **metalurgia** (Konrad Wesołowski, Bohdan Ciszewski), **motoryzacja** (Jerzy Kołakowski, Antoni Ossowski, Maciej Sułek), **radio i telewizja** (Henryk Borowski), **sprzęt i aparatura medyczna** (Roman Dzierżanowski), **żegluga** (Tadeusz Borysiewicz).

Jakie tematy poruszane są w poszczególnych działach książki? A więc z rozdziału o astronautyce można się dowiedzieć jaka jest zasada działania międzykontynentalnych rakiet balistycznych, radzieckich sputników — pierwszego, drugiego i trzeciego, amerykańskich „Explorerów” i sztucznej planety Łunnika.

Rozdział o budownictwie poświęcony jest, między innymi, omówieniu nowoczesnych form współczesnej architektury, dalej mowa jest o „maszynie mieszkalnej”, „miastach ogrodach” Le Corbusiera, i o pierwszym na świecie domu, wykonanym całkowicie z tworzyw sztucznych, który zademonstrowano w Salonie Gospodarstwa Domowego na wystawie w Paryżu w 1956 r., o nowoczesnym, uprzemysłowionym budownictwie i jego wpływie na formy architektonicznego projektowania, wreszcie o zastosowaniu nowych materiałów w budownictwie: lekkich betonów, betonów sprężonych, aluminium, o domach ogrzewanych... energią słoneczną i o budowie tamy pod Mont Blanc.

W dziale chemii można się dowiedzieć o ogniotrwałych naczyniach i przyrządach z cermetów, o słynnych już polichlorkach winylu, produkowanych przez nasz kombinat chemiczny w Oświęcimiu, a metodach oczyszczania ścieków fenolowych, zatruwających tak często wodę w naszych rzekach. Mowa tu także o polskiej siarce i o nowej grupie tworzyw sztucznych, silikonach.

O nowych źródłach energii: atomowych bateriach, wykorzystaniu energii cieplnej oceanów i promieniowania słonecznego można przeczytać w dziale energetyki. Mowa tam także o nowych metodach zwalczania zakłóceń radiofonicznych i telewizyjnych, o nowych, syntetycznych materiałach izolacyjnych i nowych rodzajach oświetlenia elektrycznego.

Półprzewodniki, tranzystorowe odbiorniki radiowe i telewizyjne, zasilanie energią świetlną, akustyczną i falami elektromagnetycznymi, o stereofonii i pseudostereofonii i o telewizji kolorowej — to tylko niektóre zagadnienia z rozdziału „Radio i telewizja”.

Część poświęcona sprzętowi medycznemu zawiera informacje o zasadzie budowy sztucznych płuc i serca, sztucznej nerki, o bombach kobaltowych, o aparacie służącym do hipotermii (aparat do oziębiania), o aparatach dla głuchych i aparacie do leczenia chorób mózgu za pomocą ultradźwięków.

Niesposób wymienić choćby tylko niektóre tematy wszystkich piętnastu działów tej obszernej książki. Wszystkie one potraktowane są krótko — najczęściej na jednej — paru stronach — i przystępnie, wymagają jednak znajomości pewnych, podstawowych wiadomości przede wszystkim z zakresu fizyki i chemii. Dobre rysunki i ilustracje, przystępna forma, interesujący dobór poruszanych tematów czynią z „Technicznych nowości świata” ważną i ciekawą pozycję dla każdego kto interesuje się współczesną techniką.

Bewil.

KSIĄŻKI NIEZBĘDNE W BIBLIOTECE

OD REDAKCJI

W związku z okólnikiem Nr 15 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 12 lipca 1960 r. w sprawie uzupełniania księgozbiorów publicznych bibliotek powszechnych, poczynając od dzisiejszego numeru, w rubryce „Książki niezbędne w bibliotece”, redakcja podawać będzie omówienie wybranych pozycji ze spisu przestanego do bibliotek przez Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Omówienia te, w naszym rozumieniu, powinny stanowić dla bibliotekarzy materiał do organizowania różnych form popularyzacji tych książek.

Pozycje przeznaczone dla bibliotek gromadzkich oznaczane będą: x; dla bibliotek powiatowych: xx.

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

(x)

Rezbicie atomu oddało w ręce ludzi siłę, której mocy, rozmiarów nie znają ci, którzy uczestniczyli przy jej wyzwaniu. Świat żyje pod urokiem i grozą osiągnięć współczesnej fizyki. Jak zostanie wykorzystana wyzwolona siła? Sprawa ta niepokoi powszechnie. Dla naukowców — współtwórców bomby atomowej urasta do problemu szczególnej odpowiedzialności; bo czy można się uchylić od odpowiedzialności za zbrodnicze wykorzystanie przez innych wyników naszej pracy? Jeśli możemy zapobiec zbrodni, a przyjmujemy wobec niej bierną postawę, czy nie jesteśmy jej współwykonawcami?

Te pytania to centralne problemy powieści Dextera Mastersa — **Wypadek**.

Opisany w książce wypadek — śmiertelne porażenie promieniami ze stosu atomowego wybitnego fizyka, w czasie powtarzania przez niego, dokonywanego już kilkadziesiąt razy doświadczenia — oparte jest na prawdziwym wydarzeniu. Wypadek taki, a raczej takie wypadki miały miejsce w amerykańskim laboratorium atomowym. W tym laboratorium wyprodukowano bomby, które spadły na Hiroszimę i Nagasaki. Wydarzenia na których oparł swoją powieść Masters rozegrały się już po zakończeniu wojny. Jak długo ona trwała pracujący w amerykańskich zakładach atomowych naukowcy różnych narodowości prowadzili trudny wyścig z niemieckim laboratorium fizyki eksperymentalnej. Mieli wtedy prawo sądzić, że ich praca uchroni ludzkość od strasznego zniszczenia i zadecyduje o losach wojny. Po pierwszej eksperymentalnej eksplozji w r. 1945 na pustyni Alamogordo, uczeni wystosowali do prezydenta Stanów Zjednoczonych Trumana zbiorową prośbę, aby broni tej nie stosowano. Udana próba była dostatecznym postrachem. Prośba nie odniosła jednak skutku. W 1945 r. zrzucono bomby atomowe na dwa miasta japońskie Hiroszimę i Nagasaki. Niczego strasniejszego nie znała dotychczas ludzkość. A doświadczenia w amerykańskich zakładach atomowych trwały nadal, tylko inny był już sens tych prac. Nie mógł on nie budzić grozy w uczestniczących w nich ludziach.

Główny bohater książki Mastersa, młody fizyk Luis Saxl zdawał sobie sprawę z tej zmiany, społecznego znaczenia własnej trudnej roli, jaka ciąży na pracownikach laboratorium. Był zdecydowany opuścić zakłady i wrócić do normalnego życia. Czekala na niego kochająca kobieta. Plany te rozbił wypadek w laboratorium.

Książka amerykańskiego dziennikarza Dextera Mastersa wydana została przez Wyd. Czytelnik w 1959 r. w przekładzie Juliana Stawińskiego, w 10 tys. nakładu. Zapewne jest już w wielu bibliotekach. W roku bieżącym ma być wznowiona w serii „Biblioteka Powszechna”.

To bardzo interesująca książka. Zakwalifikowanie jej do „Biblioteki Powszechnej” nie upoważnia jednak w tym wypadku do polecenia powieści każdemu, także mniej czytalanemu i dojrzałemu czytelnikowi. Jak wiemy, poziom przystępności ukazujących się w tej serii książek jest różny. **Wypadek** jest zbyt trudną lekturą dla czytelnika początkującego. Trudność stanowią tu będzie przede wszystkim zasób pojęć, którymi autor operuje, sposób ujęcia licznych, poruszanych przez niego zagadnień.

Dlatego propagując **Wypadek** — Mastersa, **polecamy** tą książkę **czytelnikom dojrzałym**, szukającym w lekturze nie tylko rozrywki, jaką daje interesująca fabuła.

T. W.

PAŃSTWO — KOŚCIÓŁ — RELIGIA

(x)

Zagadnienie stosunku państwa do kościoła, rozpatrywane na płaszczyźnie życia społeczeństwa jako zbiorowości, rodziny jako mniejszej jednostki — wreszcie indywidualnego człowieka — to problem ważny, budzący duże zainteresowanie nie tylko prawników i socjologów, ale prawie wszystkich ludzi.

W historii czasów odległych, miarą postępowości człowieka było jego trzeźwe spojrzenie na tę sprawę. Rozdział kościoła od państwa, zagwarantowanie tolerancji religijnej, zlikwidowanie istniejących często tendencji do podporządkowania mniejszych grup wyznaniowych większym i silniejszym, to znane fakty z naszej przeszłości. Wiemy także, że poszanowanie wolności sumienia, wyznania tej czy innej wiary lub nie uznawanie żadnej były zagwarantowane w konstytucji ale w praktyce życia codziennego wyglądało to zgoła inaczej. Oprócz postanowień konstytucyjnych były inne przepisy, względnie niepisana praktyka — „tradycja”. Charakter państwa i układ społeczny decydowały tu o realności lub nierealności ustaw regulujących sprawy wyznań religijnych i roli kościoła w państwie.

Spojrzenie na te zagadnienia umożliwia nam popularna praca dr Henryka Świątkowskiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego **Państwo a kościół w świetle prawa. Wybrane zagadnienia**.

Syntetyczne ujęcie materiału, operowanie licznymi przykładami, daje ciekawy obraz kształtowania się wzajemnych stosunków państwa do kościoła, w różnych okresach historycznych. Na wstępie autor omawia ogólne założenia prawne dotyczące tej sprawy. Czytelnik przypomni sobie przy lekturze tej książki przełomowe dla poszczególnych państw daty, kiedy problem Państwo a Kościół znalazły właściwe dla siebie miejsce. Rewolucja Francuska 1789 r., Deklaracja Praw Człowieka i Obywatela obwieściła społeczeństwu francuskiemu zasadę, że nikt nie może być niepokojony z powodu swych przekonań religijnych, dalej Dekret z 1795 r. O rozdziale Państwa i Kościoła — to ważne wydarzenie w życiu społecznym Francji.

Inne państwa, bądź to na wzór francuski, bądź już w bardzo zmodyfikowany sposób, regulują kwestie rozdziału: Belgia 1831, Meksyk 1856, Brazylia i Ekwador 1890, Portugalia 1911 — wreszcie ponownie Meksyk w 1917 r.

Omawiając te zagadnienia autor powołuje się na odpowiednie postanowienia konstytucji. W pracy tej przemawiają fakty i tylko stosunkowo niewiele poświęca tu miejsca na komentarze. Czytelnik dowie się dokładnie, jak ta sprawa wyglądała w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem okresu międzywojennego i po wojnie. Konstytucja marcowa w 1921 i 1931 r. i odpowiednie postanowienia w nich zawarte dotyczące stosunku państwa do kościoła oraz praktyka życia codziennego, dostarczają cały szereg przykładów jak wyglądało poszanowanie wolności wyznania w naszej niedalekiej przeszłości. Kodeks karny, prawo małżeńskie i cały szereg przepisów

i zarządzeń (np. dotyczących aktów stanu cywilnego, cmentarzy) były w Polsce międzywojennej środkiem nacisku na innowierców i bezwyznaniowców. W rozdziale poświęconym stosunkom w Polsce Ludowej, autor omawia aktualny stan prawny, podając cały szereg przepisów, zarządzeń i postanowień, regulujących sprawę wolności wyznania i określających rolę kościoła w państwie socjalistycznym. Zawarty na końcu broszury wykaz źródeł ułatwi czytelnikowi wgląd do interesujących go dokumentów prawnych.

Praca prof. H. Świątkowskiego napisana jest językiem popularnym, a rozumienie jej treści nie będzie rzeczą trudną nawet dla najmniej przygotowanego czytelnika. Jej czytanie „nie powinno być zatem udziałem ludzi „wtajemniczonych” ale szerokiej rzeszy czytelników. Szczególnie będzie to ważna pozycja dla nauczycieli, wychowawców, oświatowców, działaczy społecznych, a więc dla ludzi czynnie uczestniczących w laicyzacji naszego życia.

Inną pozycją popularnonaukową traktującą o zagadnieniu religii jest książka Władysława Kozłowskiego **Pochodzenie świąt chrześcijańskich** wydana przez „Iskry” w 1959 r. Książka ta w sposób popularny, oparta na bogatej literaturze naukowej, przedstawia zagadnienie pochodzenia świąt chrześcijańskich. Problem ten autor ujmuje z pozycji racjonalistycznych. Znajdujemy tu cały szereg przykładów jak rozwijały się formy kultu religijnego.

Rzeczy znane nie zawsze jest łatwo połączyć w szereg po sobie następujących faktów, stanowiących jeden ciąg logiczny. Często przyczyną tego jest właściwie brak dostatecznej ilości faktów. Książka Wł. Kozłowskiego dostarcza ich wystarczającą ilość, aby zrozumieć proces przenikania dawnych systemów religijnych do religii chrześcijańskiej.

Tradycja ludowa, zamierzchle lata przedchrześcijańskie, przygotowały grunt na powstanie i rozwój kultów chrześcijańskich. Autor podaje przykłady jak stare bóstwa hinduskie, egipskie i greckie wzbogacały formy kultu chrześcijańskiego. Rozdział pierwszy poświęcony jest omówieniu zagadnienia powstania chrześcijaństwa i świąt chrześcijańskich. Narodziny chrześcijaństwa, ewangeliczna postać Chrystusa, o powstaniu świąt i obrządków chrześcijańskich, kult świętych, kult relikwii, posągów i obrazów, wiara w cuda — to kolejne zagadnienia omawiane w tym rozdziale. Czytelnik z dużym zainteresowaniem przeczyta te partie materiału, bowiem nie ma na ten temat popularnej literatury w języku polskim.

Skrótowość w ujęciu poszczególnych zagadnień jest rzeczą trudną w przedstawieniu tych jednak skomplikowanych problemów. Autor poradził sobie z tym bardzo dobrze, wprowadzając opisowość poszczególnych zjawisk, posługując się prostym i ładnym językiem. Najwięcej materiału znajdujemy przy rozważaniach na temat pochodzenia ważniejszych świąt chrześcijańskich (m. in. narodzenie Boga, Zwiastowanie, Zmartwychwstanie, Zielone Świąta i in.). Ostatni rozdział zapoznaje ze sposobem rachuby czasu i świąt. Książka Wł. Kozłowskiego może wypełnić istniejącą lukę w literaturze tego przedmiotu. Popularne jej ujęcie pozwala na szersze propagowanie tej pozycji wśród czytelników. Książką tą zainteresuje się także młodzież i jej należy pracę tę udostępnić. Na zakończenie należy dodać, że omawiana książka zawiera liczne ilustracje bóstw, świątyń i obrzędów pogańskich.

Jeszcze w tym roku ukaże się tegoż autora książka: **O dowodach istnienia Boga**. Będzie to kolejna pozycja z serii Biblioteki Postępowego Wychowania wydawanej przez Towarzystwo Szkoły Świeckiej i P. W. „Iskry”. Jej wydanie przewiduje się na IV kwartał 1960 r.

Lucjan Biliński

HISTORIA RODZINY

(x)

FORNALSKA MARCJANNA: **Pamiętnik matki**. — Warszawa 1960 „Książka i Wiedza” 8^o s. 763, tabl. 16, zł 25.

Pisane przez ok. dziesięć lat wspomnienia 90-letniej staruszki, która dopiero w późnym okresie życia nauczyła się posługiwać piórem, stanowią pozycję wyjątkową. Przede wszystkim zadziwia w nich świeżość pamięci, bogaty materiał obserwacji, wrażliwość na wydarzenia społeczne. Autorka urodziła się i wychowała na wsi. W początkowych partiach książki przesuwa się obrazy wsi polskiej w okresie po zniesieniu pańszczyzny. Relacje o ciężkich warunkach życia, zacofaniu, a z drugiej strony bogactwie ludowych obyczajów, pozwolą starszemu pokoleniu na wsi przypomnieć sobie prawdę o minionych czasach, a dla młodzieży będą świetną ilustracją do historii. Dalsze partie książki ukazują przeżycia autorki podczas Pierwszej Wojny Światowej i lata kiedy Marcjanna Fornalska żyła z rodziną w mieście. Znajdujemy tu opis heroicznych wysiłków matki zmierzających do wychowania i wykształcenia swych dzieci. Cel swój Marcjanna osiągnęła. Któż nie zna wspaniałego życia córki, działaczki rewolucyjnej, Małgorzaty? Podobne były losy pozostałych dzieci Fornalskiej. Pierwsza Wojna Światowa rzuciła całą rodzinę w głąb Rosji pośród dońskich Kozaków (romantyczna miłość jednej z córek Fornalskiej z oficerem kozackim zakończona ślubem, spokrewniła polską i kozacką rodzinę). Opisy życia tamtejszej ludności często przywodzą na myśl wspaniałe dzieło Szołochowa „Cichy Don”.

Jeszcze raz emigrowała autorka na wschód — tym razem do Związku Radzieckiego, gdzie pracowała m. in. w charakterze wychowawczynie młodzieży, gdzie spełniły się jej marzenia: poczuła się wreszcie potrzebna i mogła kształcić się sama. Są to piękne karty dziennika, na których czytelnik obserwuje przemiany światopoglądowe tej prostej kobiety z całego serca pracującej dla dobra innych, włączającej się w nurt twórców nowego życia. Książkę kończy opis powrotu Fornalskiej do wolnej ojczyzny. Czytając **Pamiętnik matki** trudno uwierzyć, że pisała go prosta, niewykształcona kobieta. Bogate w wydarzenia, pełne cieni i blasków życie autorki, jej rodziny, burzliwe czasy wojen i rewolucji przesuwa się przed oczyma czytelnika jak na filmie w barwnych, przejmujących obrazach. Styl gawędziarski, odpowiedni do głośnej lektury.

Każdy odnajdzie w książce interesujące go fragmenty czy zagadnienia. Czytelnik początkujący przyjmie ją jako bezpośrednią opowieść, wytrawny znawca literatury dostrzeże artyzm opisów, umiejętność charakterystyki ludzi i zjawisk. Książka bowiem uznana jest za jedno z ciekawszych zjawisk w literaturze polskiej.

JZB

MAŁA ENCYKLOPEDIA MUZYKI

(x)

REISS JÓZEF WŁADYSŁAW: **Mała encyklopedia muzyki**. Red. Stefan Śledziński. Warszawa 1960, Państwowe Wydawnictwo Naukowe s. 922, ilustr. „Biblioteka Problemów”, zł 88.—

Państwowe Wydawnictwo Naukowe, w znanej serii „Biblioteka Problemów”, wydało czwartą z kolei małą encyklopedię. Jest nią **Mała encyklopedia muzyki**, dzieło wybitnego naszego muzykologa zmarłego w 1956 roku. Powstałe w czasie okupacji, było już częściowo wydane w 1949 r. (do litery K). Wydanie PWN-owskie jest grun-

townie opracowane przez zespół pracowników pod kierunkiem prof. Sledzińskiego. Sprawdzono dane faktyczne, dodano ilustracje i materiał nutowy, czasem wprowadzono uzupełnienia oraz szereg nowych haseł.

Encyklopedia muzyki obejmuje materiał z całej tej dziedziny. Historia muzyki, muzyka poważna, biografie muzyków, instrumenty, terminologia muzyczna — wszystko to jest uwzględnione w omawianym dziele. Zaznaczyć trzeba, że muzyce polskiej poświęcono specjalnie dużo uwagi. Również sporo miejsca zajmuje muzyka ludowa. Muzyka rozrywkowa natomiast jest omówiona raczej oszczędnie.

W układzie encyklopedii przyjęto porządek alfabetyczny haseł. Bogate, chociaż szkoda że nie kolorowe, ilustracje ułatwiają korzystanie z dzieła. Przy ważniejszych hasłach podano, nieraz bardzo obszerną, bibliografię. Całość zamykają objaśnienia wyrazów obcych i indeks nazwisk występujących w encyklopedii.

Na zakończenie stwierdzić trzeba, że encyklopedia opracowana jest solidnie. Jest przeznaczona dla wszystkich — zarówno dla specjalistów, jak i dla amatorów interesujących się muzyką. Dlatego też poziom jej nie jest najłatwiejszy.

Dla wielu bibliotek będzie ona cennym nabytkiem. Przede wszystkim bowiem powinna encyklopedia służyć jako źródło informacji dla bibliotekarza. Książka nie musi być zakupiona do każdej placówki bibliotecznej — mam tu na myśli biblioteki niżej zorganizowane (gromadzkie, osiedlowe, małe miejskie), które korzystając z niej będą przez wypożyczenie z biblioteki powiatowej. Tam, jednak, gdzie istnieje i jest wykorzystywany księgozbiór muzyczny, gdzie zorganizowany jest jakiś zespół śpiewaczy czy orkiestra, gdzie urząda się w bibliotece koncerty z płyt, **Mała encyklopedia muzyki** jest jak najbardziej pożądana.

V. Y.

Jan Makaruk

PISZCIE! CZYTAMY I ODPOWIADAMY

W trudnej i odpowiedzialnej pracy kulturalno-oświatowej bibliotekarzy gromadzkich występują często zagadnienia, które niepokoją, nastęrczają poważne trudności, domagają się rozstrzygnięcia. Dotyczą one różnych dziedzin pracy bibliotek i różnie się układają w poszczególnych środowiskach.

Tu wysuwa się na czoło sprawa lokalu i urządzenia biblioteki, tam zorganizowania czytelnicy, gdzie indziej rozwijania i pogłębiania czytelnictwa. Czasem są to sprawy czysto lokalne, mało znaczące dla całości działania bibliotek w kraju, ale mimo to, niezmiernie ważne dla poszczególnych bibliotek.

Bibliotekarze poszukują sposobów ich rozwiązania, podejmują decyzję i przystępują do działania. Nie wszyscy i nie we wszystkich przypadkach od razu znajdują odpowiednie sposoby pokonania piętrzących się trudności, sposoby właściwego rozwiązania zawikłanych spraw. Są i tacy którzy przed podjęciem decyzji chcieli by się kogoś poradzić, zasięgnąć opinii kolegów bardziej doświadczonych, ale takich w swoim środowisku nie mają. Męczą się więc sami dalej, choć inni koledzy mogliby im pomóc, wskazując jak rozwiązali podobne sprawy u siebie.

— Dobrze, ale jak to zrobić, skoro nie wiemy do kogo się zwrócić o poradę? — powiedzą jedni.

— chętnie udzielilibyśmy porady, ale skąd możemy wiedzieć, komu ona jest potrzebna? — powiedzą drudzy.

Sprawa nie jest łatwa, ale nie jest też beznadziejna. Redakcja „Poradnika Bibliotekarza” zawsze gotowa jest pośredniczyć w takich przypadkach przez udzielenie miejsca dla jednych i drugich na łamach swojego pisma. Jedni mogą zgłaszać gnębiące

ich problemy — drudzy odpowiadać, w jaki sposób rozwiązali podobne sprawy u siebie.

Nie chodzi tu o pisanie artykułów lecz o szczere, proste, i jasne wypowiedzi w najbardziej istotnych dla bibliotekarzy sprawach. Redakcja do każdej notatki ustosunkuje się i podaje na łamach „Poradnika Bibliotekarza” swoje uwagi lub wypowiedzi tych bibliotekarzy, którzy już rozwiązali to zagadnienie w swoich bibliotekach. Oto na początek kilka takich spraw z naszej teki redaktorskiej.

Kolega Władysław **Grygiel** z Ropna napisał do nas poruszając kilka bardzo istotnych dla bibliotekarzy zagadnień:

„Jeszcze dziś w niektórych środowiskach wiejskich, a zwłaszcza w okresach robót w polu, jest wielu takich, którzy czytanie książek, uważają za marnotrawienie czasu..

Praca nad krzewieniem czytelnictwa na wsi jest o tyle utrudniona, że rokrocznie część najzdolniejszej młodzieży odchodzi do miast i fabryk. We wsi pozostają jednostki mniej zdolne i mniej skłonne do zajmowania się lekturą, na którą, na skutek braku sił do pracy w gospodarstwie, nie mają zbyt wiele czasu...”

Oba zjawiska są trafnie dostrzeżone. Jak im zaradzić? Jak rozbudzić zainteresowanie książką wśród mieszkańców w warunkach, w jakich się w tej chwili wieś znajduje? A przecież są ośrodki, w których czytelnictwo rozwija się dobrze. Bardzo pożądane i bardzo pożyteczne byłyby wypowiedzi w tej sprawie bibliotekarzy z takich właśnie gromad. Proponujemy, aby głos zabrała **koleżanka z Wojcieszkowic** pow. Łuków, **bibliotekarka w Mokrem** pow. Świecie i wielu innych. Zaznaczamy, że o pracy biblioteki w Wojcieszkowie ciekawy artykuł zamieściła Redakcja „Sztandaru Ludu” w numerze z dnia 3 lipca 1960 r. pt. „W Wojcieszkowie nim wymienię książkę”.

...„Wiele mówi się i pisze o tym — powiada dalej w swojej wypowiedzi kol. Grygiel — że czytanie książek sensoryjno-przygodowych czy kryminalnych daje czytającemu bardzo mało korzyści, a w pewnych wypadkach może przynieść szkodę. Jest to prawda niewątpliwa, niemniej jednak trzeba wziąć pod uwagę fakt, że często są to czytelnicy początkujący i nakłanianie ich z miejsca do czytania dzieł poważnych przypomina wymaganie od ucznia pierwszej, czy drugiej klasy znajomości reguł grammatycznych, czy algebry. Lepiej w każdym razie będzie, jeżeli ten czytelnik będzie czytał książki o takiej tematyce niż gdyby nie czytał wcale, a wolny czas wykorzystał na niewłaściwe zajęcia. Po upływie pewnego czasu sięgnie on na pewno i po książkę wartościową...” Temu zagadnieniu sporo już miejsca poświęciliśmy w Poradniku, odsyłamy więc kolegę do następujących numerów: 5/6 z 1959 r. oraz 5/6 i 7 z 1960 r.

Koleżanka z Suchedniowa uskarża się, że „Poradnik Bibliotekarza” za mało zamieszcza artykułów o pracy bibliotek gromadzkich i osiedlowych. I słusznie, ale słusznym jest także, iż bibliotekarze gromadzcy za mało nadsyłają **odpowiednich** materiałów. Podkreślamy słowo odpowiednich, gdyż „Poradnik Bibliotekarza” jest czasopismem instrukcyjno-metodycznym w zakresie działalności bibliotek. Odpowiadają mu przede wszystkim materiały, które stanowią dla innych konkretne wzory i wskazówki do pracy. Każdy ciekawszy materiał w tej sprawie wykorzystamy. Jeżeli będzie ujęty w formie artykułu, zostanie wykorzystany w odpowiednim dziale w całości, z określonym honorarium dla autora, a jeżeli w innej formie, to znajdzie swoje omówienie w rubryce: „Piszcie! Czytamy i odpowiadamy”.

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Wieluniu. Wasze sprawozdanie z działalności Koła Przyjaciół Bibliotek przesłane do Ministerstwa Kultury i Sztuki a skierowane do Redakcji „Poradnika Bibliotekarza” celem wykorzystania zawiera wiele ciekawych momentów. Omówimy je szerzej w następnym numerze „Poradnika Bibliotekarza”.



PISARZE i KSIĄŻKI w anegdocie

KONIE STASZICA

Wysoka, szczupła postać ks. Stanisława **Staszica**, o chudej twarzy, wysokim czole i posępnych oczach pod krzaczystymi brwiami, znana była dobrze wszystkim mieszkańcom Warszawy w czasach Księstwa Warszawskiego. Czcigodny prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, uczony i działacz społeczny, gorący patriota i ofiarny obywatel, był człowiekiem ogromnej pracowitości. Nawet w chwilach odpoczynku, spędzanych wiosną, latem i jesienią w lasku bielańskim pod ulubionym dębem, nie rozstawał się z książką i z notatnikiem.

Jeździł po mieście starym, skromnym koczem, zaprzężonym w parę starych koni i ze starym również furmanem Antonim na koźle. Pewnego razu miał Staszic ze swoimi końmi zabawną przygodę, o czym opowiada **Kazimierz Wł. Wójcicki** w książce **Spoleczność Warszawy w początkach naszego stulecia** (wydana w Warszawie, w r. 1877):

Powołany do Rady Stanu Księstwa Warszawskiego i zarzucony ogromem pracy „często przed obiadem nie mógł skończyć sesji wydziału przemysłu i kunsztów w ministerium spraw wewnętrznych; dlatego odkładając na wieczór dalszy ciąg czynności, przyjeżdżał zmierzchem dla jej wykonania. Zwykle kazał furmanowi do domu wracać, ale stary Antoni nie słuchał wcale pana, i czekał przed pałacem Mostowskich. Zdarzyło się, że sesja przeciągnęła się do dziesiątej w nocy. Antoni nie mogąc się doczekać pana, zlął z koźla i poszedł do szynku pobliskiego na szklanekę piwa. Wraca wkrótce, ale jakież jego podziwienie, gdy nie znaj-

duje ani koni, ani kocz; przestraszony dopytuje woźnego: ten go objaśnia, że pan minister przed kwadransem odjechał. Stary co tchu biegnie do domu i znajduje stojące konie spokojnie przed stajnią. Wyprzął je, a ustawivszy je przy żłobie i zatoczywszy koczki w swoje miejsce, idzie do Staszica zapytaniem:

— A kto pana do domu przywiózł?

— Któż inny, jeżeli nie ty — odpowiada mu pan, równie zdziwiony jak furman.

Wtedy wyjaśniło się, że konie przyuczone do jednej i tej samej drogi i odgłosu zatraskiwanych drzwiczek od koczki, bez przypadku Staszica do domu odwiozły, który nawet nie spostrzegł braku starego Antoniego na koźle!”

WSZYSTKO PRZEZ KRASZEWSKIEGO

We wspomnieniach o **Kraszewskim**, pióra **Teodora Tomasza Jeża** (wydane w Warszawie, w r. 1888), znajdujemy interesujący i zabawny zarazem opis roli, jaką powieści Kraszewskiego odegrały we dworach kresowych w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku.

„Kraszewskiego — pisze Jeż — pamiętam tak dawno, iż przez przybliżenie jeno oznaczyć mogę moment, w którym się po raz pierwszy o moje obilo uszy. Stało się to, kiedy dzieckiem jeszcze byłem i mieszkalem z rodzicami w okolicy, do której promienie dostawały się dłuższą, aniżeli gdzieindziej, drogą. Pobereże, gdzie światło dzienne ujrzał, leży na najbardziej od ognisk świetlnych oddalonym dawnej Rzeczypospolitej krańcu. Książki do nas

dochodziły bądź z Kamieńca, skąd je bryką brodzką na rozsprzedaż wyprawił księgarz, nazwiskiem Czech, bądź też z Kijowa, dokąd ojciec mój rok rocznie prawie na kontrakty jeździł. Owoż jedną z tych dwóch dróg, po utworach Bronikowskiego, Bernatowicza, Kropińskiego, Waltera Scotta, Krasickiego, równocześnie prawie z Brodzińskim, Mickiewiczem, z Czajkowskim Michałem, zawitały pod strzechę naszą książki z podpisem: J. I. Kraszewski. Nazwisko to sprawiło wrażenie — wrażenie, które szybko wzrastało i potęgowało się. W latach czterdziestych, ba, nawet pod koniec czwartego dziesięciolecia naszego wieku, było ono już szeroko w zapadni naszej znane. Powieści jego ze wzmagającym się czytano zapałem. Szlachcice, z kontraktów wracając, przywozili je do domów pakami całymi. Nie miał spokoju ze strony zwłaszcza dorosłych i dorastających córek ten, co obok kawioru, śiedzi holenderskich, konfitur od Bałabuchy, skórek na trzewiki i sprawunków innych, nie przywiózł w żółtych, w nie używany dziś sposób ilustrowanych okładkach, książek z Kraszewskiego podpisem. W ruchu umysłowym, jaki się był w czasie owym obudził, odegrały one rolę ważną — służyły za podniecie, akcentowały grę wrażeń, co zaś ważniejsze, nie bladły ani trochę wobec dzieł cięższego wagomiaru, rzuconych pomiędzy czytelników prowincjonalnych przez potentatów takich, jak Jarosz Bejła (Henryk Rzewuski) lub Michał Grabowski. Czytały się z zajęciem, z zapałem nawet, przez pleć piękną szczególnie. Pleć niepiękna w bałagulskim roztargnieniu niekoniecznie się z książkami wdawała. I ona atoli wciągnęła się powoli — wciągana bowiem była przez panny na wydaniu mające posagi donośne. W sąsiedztwie naszym na przykład jeden z młodych L..., gdy serce jego rozgorzało do panny E..., posiadającej pięćdziesiąt tysięcy złp., które mu konieczne do uporząd-

kowania stajni i psiarni potrzebne były, dla podbicia serca jej kupił sobie pół tuzina powieści Kraszewskiego, wziął się z nimi po jarmarkach, polowaniach i chwalił się, że je czytał. Kraszewski większe jeszcze cuda czynił — poetów tworzył. W Humańszczyźnie mieszkał szlachcic młody, noszący nazwisko autora *Myszeidy*, podobno nawet jakiś jego krewny. W Humańszczyźnie też mieszkała panna, której na imię było Joanna, przez przyprawione na sposób francuski spieszczenie przerobione na Żańcia; nazwisko zaś jej, kończące się na «acka», dla zamaskowania nazwiska prawdziwego przerobimy na Nowacka. Owa Żańcia Nowacka tak się w Kraszewskim rozczytała, że się w nim rozkochala. Nie oglądała go w życiu nigdy. To jej atoli zgoła nie przeszkadzało pokochać go sercem całym i duszą całą i kochać do tego stopnia, że wzięła przed się postanowienie za mąż nie wychodzić i wychowaniu sierot ubogich się poświęcić. Piękne to postanowienie nie dogadzało krewniakowi biskupa-poety, pragnącemu gorąco za małżonkę ją pojąć. Natknął się spółzawodnika, którego zaćmić w stanie nie był ani piątką w lejc, ani koczem wiedeńskim, ani krawatem osobliwym, ani żadnym ze sposobów, w jakie kawalerowie na Ukrainie serca panieńskie podbijali. Przy tym spółzawodnik ów niewidzialny był i niedotykalny. Ażeby go jednak usunąć, trzeba z nim było spółzawodniczyć — walczyć — walczyć bronią równą. Kawaler próbował pisać prozą. Pisał, kleił — nie szło mu. Zwrócił się do poezji i ta mu dopisała — dopisała tak dalece, że rozmowę zwyczajną z ludźmi, a nawet z ekonomem, lokajem, furmanem, kucharzem swoim, prowadził rymami. Rymami też przemawiał do wybranej swojej. Przemawiania jego podchwytywano, przerabiano i powtarzano. Zawodniła się nimi okolica. Umiałem tego niegdyś dużo na pamięć. We wspomnieniach pozostało mi jedno tylko:

Idę ja sobie przez pola; patrzę, aż oto
topola.

Podchodzę bliżej — patrzę znienacka:
To nie topola, to Żania Nowacka,

Złośliwi dorobili dwa wiersze:

Moja ty piękna, moja ty wzniosła,
Na coś ty taka długa wyrosła?

Nie ręczę atoli, czy i te dwa wiersze
kompozycji jego nie były. Nic mu to
jednak nie pomogło. Serca panny ry-
mami nie podbił. Żańcia pozostała
wierna miłości dla Kraszewskiego; po-
zostawała jej wierna długo, długo...

Powieści Kraszewskiego szły w obieg,
rozchodziły się po dworach i dwor-
kach; z rąk panińskich dostawały się
do rąk paniczów i, obczytane, przecho-
dziły *via* kredens i garderobę pod strze-
chy ekonomiczne na posiłek dla ekono-
mówien, praktykantów gospodarskich
i pisarzy prowentowych..”

W DOMKU PRUSA

W tomie wspomnień **Heleny Duninówny** pt. **Ci, których znałam**, (wyd. Czytelnik 1957) poświęconej przez autorkę „Cieniom” wielu wybitnych ludzi ze świata literatury i nauki, znajduje się również spotkanie z cieniem Bolesława Prusa. Duninówna nie знаła go i nigdy nie widziała, zdarzył się jednak wyjątkowy zbieg okoliczności, który pozwolił jej w pewnym okresie oddychać atmosferą wnętrza, w którym przez lata całe spędzał Prus wiosenne i letnie miesiące.

„Miałam w swym rozporządzeniu — pisze Duninówna — klucz od nie zamieszkałego wówczas «domku Prusa» w Nałęczowie i w każdej chwili mogłam z niego korzystać.

Zatęchła, wilgotna trochę, duszną wonią pachniało nie zamieszkałe wnętrze małego domku. Po kątach snuły brudnoszare, gęste pajęczyny ciężkie, upasione pająki. Na wygrzanych słońcem, zakurzonych szybach bzykały sennie

wielkie, ospałe osy. Na ścianach — stare sztychy. Wysłużona, wygięta w formie liry kanapa stała w kącie największego pokoju. Sufity były niskie, tapety w duże, zagmatwane, bezbarwne już desenie. Wzdłuż całego domku ciągnęła się wielka, oszklona weranda. Drzwi wejściowe wychodziły na małe tarasiki. Przed tarasem był nieduży, okrągły klombik, na którym rosły niezwykle wybujałe, przekwitające już osty różnego gatunku. O każdej porze dnia roily się nad nimi owady. Na werandzie stał długi, masywny, dębowy stół o rzeźbionych kantach; Prus lubił podobno przy nim pracować. Z tarasu widać było długą grabową aleję, tonącą stale w głębokim mroku.

Było bardzo cicho i bardzo samotnie w tym ogromnym, zdziczałym trochę parku, który otaczał nieduży parterowy domek. Spędzałam tu niejedną godzinę niedługich, szybko zmierzających dni sierpniowych któregoś dawnego nałęczowskiego lata. Gdy opierałam rękę o stół, przy którym Prus pisał, gdy patrzyłam przez te same wielkie okna werandy, przez które on latami całymi patrzył, i siadywałam na tym samym tarasiku, na którym on zapewne przesiadywał — odnosiłam wrażenie jakiegoś zbliżenia z nim, bardzo ludzkiego, codziennego, zwykłego, a przejmującego do głębi...

Nie wiedziałam, jakie słowa pisała ręką Prusa tu, przy tym starym, rzeźbionym stole, i które z jego myśli tu właśnie znajdowały swoją realną postać. Zdawało mi się jednak, że zewsząd, z każdego kąta pustych, niedużych pokojów, z wnętrza małego tarasiku, z jasnych ścian długiej, oszklonej werandy emanuje wciąż jeszcze jego osobowość, głębia jego umysłu, mądra prostota serca.

Dziwnie jasno uświadomiłam sobie wówczas, że chociaż człowiek przemija — nie przemija jednak nigdy to, co dała nam z siebie jego myśl i jego serce.”

Podawała do druku: **Halina Przewoska**

OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE

STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Z książką przez stulecia. Oprac.: Wanda Andrusiak i Helena Karabin, drzeworyty: Irena Kuran-Bogucka. S. 50, cena zł 35.—

Album **Z książką przez stulecia** jest pierwszym z serii wydawnictw opracowanych przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gdańsku z okazji obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Album zawiera zestawienie faktów historycznych z odpowiednią do nich bibliografią, rubrykę — Dzieje Polski w malarstwie — obrazującą, jakie wydarzenia z naszej historii znalazły swoje odbicie w sztuce, oraz rubrykę — Zabytki architektury i rzeźby — informującą w jakiej epoce historycznej powstały najważniejsze budowle zabytkowe.

Album został zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek szkół ogólnokształcących, zawodowych i zakładów kształcenia nauczycieli.

Informator bibliotekarza i księgarza na rok 1961 pod red. Krystyny Remerowej. S. 264, cena zł 20.—

Informator jest podręcznym wydawnictwem encyklopedycznym niezbędnym dla bibliotekarzy, księgarzy, pracowników wydawnictw, nauczycielstwa i działaczy kulturalno-oświatowych.

Oprócz planowej kontynuacji materiałów informacyjnych zamieszczanych w poprzednich rocznikach, tegoroczny „Informator” omawia szereg interesujących zagadnień, jak: Wypożyczanie międzybiblioteczne. Sprawy bibliotek w nowym statucie Min. Kultury i Sztuki. Biblioteki polskie o charakterze centralnym. Regionalne zbiory biblioteczne w Polsce. Normalizacja bibliograficzna. Normy bibliograficzne. Rocznice literackie w r. 1961. Laureaci nagród za twórczość literacką za 1959 r. Międzynarodowe Targi Książki. Księgarstwo polskie. O pięknej książce. Statystyka wydawnictw polskich. Informacja naukowo-techniczna w Polsce. Wydawnictwa encyklopedyczne i informatory. Tematyczne zestawienia literatury pięknej. Pomoce do nauki języków. Pomoc biblioteki dla osób studiujących. Czasopisma popularno-naukowe z zakresu nauk matematyczno-przyrodniczych i technicznych. Ważniejsze organizacje społeczne. Niektóre stowarzyszenia twórcze. Statystyka biblioteczna.

Współpraca bibliotek. Materiały wakacyjnego seminarium bibliotekarskiego. (Jarocin 17-27 sierpnia 1959). Oprac. Maria Dembowska i Henryk Sawoniak. W-wa 1960. S. 213, zł 30.—

Książka zawiera referaty i opracowania: Haliny Chamerskiej, Józefa Czerni, Haliny Ilmurzyńskiej, Krystyny Pieńkowskiej, Wiktorii Posadzy, Henryka Sawoniaka, Bolesława Świdorskiego, Hanny Uniejewskiej, Zofii Wiczorek i Lucyny Wojtczak — na temat współpracy bibliotek w zakresie gromadzenia i udostępniania zbiorów, służby informacyjnej, centralnych katalogów oraz współpracy międzynarodowej, uzupełnione wnioskami i postulatami uczestników seminarium w Jarocinie oraz obszerną bibliografią problemu.

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW SBP

Warszawa ul. Konopczyńskiego 5/7

dysonuje jeszcze pewną ilością egzemplarzy książek:

Kto miłuje księgi. Antologia tekstów o książce. Zebrał i opracował Marcei Poznański. S. 292, cena zł 40.—

Książka — niezbędna w pracy bibliotekarza — zawiera wypowiedzi około stu pisarzy dawnych i współczesnych na temat książki, czytelnictwa i bibliotek, uzupełnione licznymi informacjami biograficznymi i historyczno-literackimi — użyteczne materiały do wykorzystania w pogadankach i na wieczornicach.

Bibliotekarstwo Powszechne. Praca zbiorowa pod redakcją Ewy Pawlikowskiej
Tom I. **Organizacja i urządzenie biblioteki.** S. 192, cena zł 22.— **wyczerpane**

Tom II. **Księgozbiór biblioteczny.** S. 250, cena zł 27.—

Tom III. **Książka i jej funkcja społeczna.** S. 260, cena zł 27.—

Tom IV. **Historia książki i bibliotek oraz ich stan obecny w Polsce.** S. 252, cena zł 25.—

Książki dla bibliotek. Katalog T. I. Literatura piękna. S. 262, cena zł 30.— **T. II. Literatura dla dzieci i młodzieży.** S. 280, cena zł 30.—

Pod redakcją naczelną doc. Wandy Dąbrowskiej, wieloletniej redaktorki „Przewodnika Literackiego i Naukowego” oraz „Książki dla bibliotek”. Wydawnictwo przeznaczone w zasadzie dla bibliotek powszechnych — stanowi cenną pomoc dla bibliotekarzy przy kompletowaniu zbiorów i obsłudze czytelników, a także przy prowadzeniu innych prac — zwłaszcza badawczych — w zakresie poczytności książek. Zawiera skorowidze autorów, tytułów, wykaz literatury obcej w układzie językowo-terytorialnym, wybór książek dla mniejszych bibliotek gromadzkich, dla młodzieży w wieku poszkolnym, wybór utworów dla wiejskich zespołów amatorskich.

KSAWERY SWIERKOWSKI. Zarys wiedzy o książce dla bibliotekarza. S. 92, cena zł 9.—

Treść: Rodzaje druków. Papier. Format książki. Struktura książki. Oprawa książki. Układ treści książki współczesnej. Typy wydawnictw. Rodzaje piśmiennicze. Układ treści czasopisma współczesnego. Rękopis. Zasady techniki drukarskiej. Zasady estetyki książki. Książki dla niewidomych. 29 ilustracji.